

7 Przesiępcy nie siedzą w Warszawie

Płacz, dziewczyno...

Ciężarówką przez Bošnję i Hercegowinę oraz niezwykły most – czytaj na str. 7



Z policyjnych statystyk wynika, że Podkarpacie jest najbezpieczniejszym regionem w Polsce. Na tle województwa powiat sanocki także prezentuje się bardzo dobrze. Rzadko dochodzi u nas do najgroźniejszych przestępstw – morderstw, gwałtów, napadów. Rzadko, a jednak coraz częściej. Z czego to wynika? Na ile możemy się przed tym bronić? Co zrobić, abyśmy nadal mogli czuć się bezpiecznie?

W marcu zamach bombowy na zagórskiego adwokata Ryszarda R., w wyniku którego śmierć ponosi jego 83-letni ojciec. Dziesięć dni temu – bandycki napad na dom sanockich lekarzy, którzy tracą mienie o wartości około 30 tys. złotych. Obie sprawy są języczkiem u wagi wojewódzkiej i powiatowej komendy policji, ale jak na razie nie przynosi to spodziewanych efektów.

Takie sytuacje jak zamach czy napad trudno przewidzieć. Czasem ktoś staje się jednak ofiarą przestępstwa niejako na własne życzenie. Przekonał się o tym dość brutalnie w ostatnich dniach 53-letni mieszkaniec powiatu krośnieńskiego. Ta sprawa ma również wątek sanocki, choć z zupełnie innego względu.

Jest poniedziałek. 53-latka odwiedza w domu dwóch poznanych kilka miesięcy wcześniej młodych mężczyzn. Spędzają wspólnie wieczór przy alkoholu. Prawdopodobnie wówczas gospodarz zdradza im informacje o sporej kwocie pieniędzy, jaką posiada na swoim koncie. Goście dochodzą do wniosku, że okazja sama pcha się im w ręce. Zmuszają mężczyznę do wydania im karty bankomatowej, a następnie – groźbami i biciem – do podania numeru PIN. Więzioną we własnym domu przez całą noc ofiarę przywożą nad ranem do Sanoka. Dopiero tu – w wyniku



Takie obrazy wcale nie należą do rzadkości na sanockich ulicach. Ciekawe, ilu z nas przechodząc obok, podjęłoby jakąkolwiek interwencję – choćby w postaci telefonu na policję?...

chwilowej nieuwagi bandytów – mężczyźni udaje się uciec. Prosi o pomoc pełniącego dyżur pracownika poczty, a ten zawiadamia policję.

Policjanci z patrolu szybko pojawiają się na miejscu i natychmiast przystępują do działania. Przeszukując miasto, dostrzegają przy jednym z bankomatów dwóch mężczyzn, którzy na widok radiowozu rzucają się do ucieczki. Funkcjonariusze ruszają za nimi w pogoń. Po chwili jeden ze sprawców daje za wygraną, oddając się w ręce stróżów prawa. Przyznaje się do posiadania pieniędzy schowanych w kieszeni kamizelki. Podczas dokładnego przeszukania jego ubrania, policjanci odnajdują ukryte w skarpecie dokumenty pokrzywdzonego oraz plik banknotów o wartości 1,5 tys. złotych. Niebawem do policyjnego aresztu trafia także drugi przestępca. Okazuje się, że obaj – w wieku 33 i 19 lat – są mieszkańcami powiatu krośnieńskiego. Za przestępstwo, które popełnili, grozi im do 12 lat pozbawienia wolności.

Tym razem sytuacja skończyła się dość szczęśliwie dla poszkodowanego. Gdyby był bardziej ostrożny, prawdopodobnie nie stałby się ofiarą przestępców. Podobnie jak mieszkanka Sanoka, która niedawno dała się okraść z dużej kwoty pieniędzy tzw. metodą na wnuczka.

Nie pierwszy to i prawdopodobnie nie ostatni taki przypadek.

Sielsko spokojna dotychczas prowincja coraz częściej staje się terenem przestępczych działań. Warto się zastanowić, dlaczego. Czy przestępcy przenoszą się z metropolii, czy też lokalne środowisko przestępcze oscyluje w ich kierunku? Warto też odpowiedzieć sobie na pytanie, na ile poczucie bezpieczeństwa zależy od skutecznych działań policji, a na ile od nas samych. – Przesiępcy nie siedzą w Warszawie, tylko się przemieszczają, szukając pieniędzy. To normalne. Mimo tych ostatnich wydarzeń, z których jedno zdarzyło się przecież poza miastem, uważam, że Sanok jest bezpieczny. Byłby jeszcze bardziej, gdyby więcej osób informowało nas o przypadkach wandalizmu, chuligańskich wybrykach czy podejrzanych zachowaniach. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że ignorując takie zdarzenia, szkodzą sami sobie. Inna sprawa, że prawo też jest złe. Ten, który zgłasza, od razu brany jest na świadka. Przesłuchiwany jest przez nas, potem w prokuraturze i sądzie, więc się zniechęca. Dopóki tego nie zmienimy, ludzie nie będą chcieli bardziej się angażować – uważa podinsp. Krzysztof Guzik, komendant sanockiej KPP.

Joanna Kozimor

VIDOK
OKNA I DRZWI
PCV-DREWNO-AL

Wszystkie linie stylistyczne okien 5-cio komorowych w jednej cenie!

PROMOCJA

Termometr zaokienne w prezencie

Okna SOFTLINE - jeszcze TANIEJ!

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DLN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15
www.vidok.com

Pożyczka Ekspresowa

Po co czekać z marzeniami, warto zobaczyć swoje możliwości w nowy sposób dzięki Pożyczce Ekspresowej.

- Naprawdę niskie raty
- Do 100 000 zł bez zabezpieczeń
- Okres spłaty od roku nawet do 6 lat
- Szybko i bez zbędnych formalności
- Bezpieczeństwo – oferujemy kompleksowe ubezpieczenie spłaty pożyczki

Nie czekaj! Już dziś skorzystaj z naszej oferty i zrealizuj swoje plany.

Zapraszamy do naszych placówek:
Sanok, ul. Kościuszki 4, tel. (13) 465 68 94,
ul. Mickiewicza 29, tel. (13) 465 77 42,
ul. Przemyska 22, tel. (13) 465 68 89,
ul. Lipińskiego 109, tel. (13) 463 01 09,
Zagórz, ul. Bieszczadzka 5, tel. (13) 465 15 12.



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO
Siedziba Easy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 464 30 00, www.skok-chmielewski.pl

GDY POLICZYSZ - U NAS POŻYCZYSZ

PRAKTYCZNE POŻYCZKI

LOKATY do 7,5%

KREDYTY mieszkaniowe do 25 lat

ROR 4%

kwota pożyczki 1000 zł	18 zł	kwota pożyczki 3000 zł	35 zł
kwota pożyczki 1000 zł	33 zł	kwota pożyczki 3000 zł	66 zł
kwota pożyczki 1000 zł	88 zł	kwota pożyczki 2000 zł	175 zł
kwota pożyczki 3000 zł	53 zł	kwota pożyczki 7000 zł	124 zł
kwota pożyczki 5000 zł	88 zł	kwota pożyczki 10000 zł	177 zł

Sanok: Pl. Świętego Michała 3, tel. 0-13 463 82 58

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: – Lato, za wielką niezyciwość dla Sanoka i zafundowanie mu potoków deszczu z nieba w dniach Festiwalu „Jeden Bóg – wiele kultur”. Nie ośmielamy się winić za to ojców franciszkanów, organizatorów festiwalu, chociaż możemy domniemywać, że mieli taki nawał spraw organizacyjnych, iż zabrakło im czasu na modlitwę o słońce i ciepło. W tym samym miejscu chylimy czoła przed sanocką publicznością, której rzęsisty deszcz nie przeszkadzał, aby wypełnić skansenowski amfiteatr podczas koncertu Stanisława Sojki. Sam artysta też wykazał się wielką klasą, prezentując dzieło („Tryptyk rzymski”), które długo będzie brzmieć w uszach słuchaczom tego niecodziennego koncertu w deszczowej scenierii.

CHWALIMY: – Straż Miejską za konsekwencję w działaniu, a zwłaszcza za widoczne efekty w zwalczaniu nielegalnego handlu w okolicach „Delikatesów” i targowiska, w znaczącym ograniczeniu zorganizowanego żebractwa, a także w likwidacji wraków samochodów, które – porośnięte trawstewem – od dwóch lat straszyły na os. Błonie. Skoro tak dobrze idzie, proponujemy wziąć się za meneli. Wdzięczność sanoczan nieoceniona.

CHWALIMY: – Miejskie służby komunalne za dbałość o stan przepływających przez miasto potoków. Szczególnie podziw wzbudził w nas wygląd potoku przepływającego przez osiedle Robotnicza – Lipińskiego. Wykoszone brzozy i wyzbiernie śmieci aż razią pięknem, powstrzymując nawet tych, którzy do niedawna miejsce to traktowali jako śmietnik. Teraz, kiedy zobaczyli, jak ładnie wygląda, zrozumieli, że tak jest chyba lepiej. I o to chodzi w tym całym sprzątaniu.

emes

Albertyński piknik

Licytacja kija hokejowego z podpisami całej drużyny KH Sanok, loterie fantowe z atrakcyjnymi nagrodami, kwesta, wystawa fotograficzna i rękodzieła artystycznego niepełnosprawnych, występy kapel ludowych, swojskie jadło, do tego zaś kucyki, trampoliny i wiele innych różności – to wszystko znajdzie się w programie Pikniku charytatywnego „...mimo to czyń dobro” organizowanego w przyszłą niedzielę w skansenie przez Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta.

Zachęceniu sukcesem ubiegłorocznej imprezy albertyńscy postanowili stworzyć coroczną tradycję charytatywnego pikniku w skansenie. Jego idea jest pomoc ludziom biednym, opuszczonym i chorym. – Chcemy zakorzenić tę tradycję, żeby piknik wszedł na stałe do kalendarza skansenowskich imprez – mówi Krystyna

Czajkowska, podkreślając, że w tegoroczne przygotowania zaangażowali się wszyscy członkowie Towarzystwa. Piknik rozpocznie się już o godz. 11, a uzyskany z niego dochód zostanie przeznaczony na cele statutowe. Więcej szczegółów za tydzień.

/jot/



Foto śmieszki

To nie mogłem być ja. Mój samochód tak szybko nie jeździ. To jakieś provokacja! I proszę tego nie podawać do prasy

Panie starosto! Wczoraj wieczór przejechał pan przez skrzyżowanie na czerwonym świetle, pedałując z szybkością ponad 100 km na godzinę...

Policyjne tany w Rynku

Uroczyste, podniosłe i dostojnie. Tak najkrócej można określić atmosferę Święta Policji, które w miniony piątek (18 bm.) po raz pierwszy w historii miasta odbyło się na sanockim Rynku. Rozpoczęło się w iście wojskowo-policyjnym drylu, a zakończyło radosnymi piaskami.



I ktoś by pomyślał, że mundurowe święto może zakończyć się tak sympatycznie i na takim luzie. A my odnotujmy pierwszy przypadek oficjalnych tańców na nowym, pięknym Rynku.

Jest czas na odpowiedzialną pracę, ale i na świętowanie. Dzień Policjanta to dobra okazja, aby spotkać się i złożyć wyrazy uznania za cały rok ciężkiej, ofiarnej służby. Mamy tego efekty. W rankingach ogólnokrajowych Podkarpacie przoduje jeśli chodzi o poziom bezpieczeństwa. Jest w tym także zasługa sanockich policjantów – powiedział w swym wystąpieniu I zastępca komendanta wojewódzkiego insp. Kazimierz Mruk.

Obok niego, wśród dostojnych gości znaleźli się: starosta sanocki Wacław Krawczyk, burmistrz miasta Wojciech Blecharczyk, wódcę kilku gmin z powiatu sanockiego oraz przedstawiciele instytucji na co dzień współpracujących z policją: Sądu, Prokuratury, Aresztu Śledczego, WKU, Straży Granicznej, GOPR-u. Niejedną grupą zawodową może wam pozazdrościć wyników i notowań. Rośnie zaufanie spo-

łeczne do Policji, poprawia się bezpieczeństwo. Ale rosną też wymagania. Światowy terroryzm, brutalne napady, rozboje. Jestem przekonany, że sprostacie i tym wyzwaniom – stwierdził starosta W. Krawczyk. Z kolei burmistrz W. Blecharczyk zwrócił uwagę na bardzo dobrą współpracę wszystkich służb mundurowych, a wręczając na ręce komendanta KPP mł. insp. Krzysztofa Guzika pamiątkowy puchar zapewnił, że sanocka Policja zawsze może liczyć na samorząd.

Miernikiem wysokiej oceny pracy sanockiej Policji były awanse na wyższe stopnie, które otrzymało 55 funkcjonariuszy. Z najwyższych wymienić należy awans Krzysztofa Bądkowskiego, Mariusza Geferta, Jerzego Krawczyka i Grzegorza Wojtuszewskiego na aspiranta sztabowego, Krzysztofa Deńko na starszego aspiranta i Artura Klamuta na aspiranta policji.

A gdy cheerliderki z młodzieżowej orkiestry dętej OSP z Jaćmierza zaczęły ochoczo pisać, do akcji szybko wkroczyli policjanci i poważnie, podniosłe święto przemieniło się w radosną zabawę, której z zadowoleniem przyglądali się mieszkańcy Sanoka i goszczący w tym czasie w okolicach Rynku turyści.

emes

Z POLICJI...

Sanok

* Na 1.500 złotych oszacował straty 42-letni sanoczanin Witold K., do garażu którego włamał się (17 bm.) nieustalony sprawca. Złodziej wyrwał, a następnie odgiął fragment blachy i przez powstały otwór skradł 30 sztuk spodni oraz 20 sztuk pasków do nich. * Jedna z mieszkańek Sanoka straciła plecak zawierający aparat fotograficzny, telefon komórkowy, dowód osobisty oraz pieniądze. Do kradzieży doszło 20 bm. w pociągu relacji Sanok-Kraków. Jej sprawca wykorzystał okazję i zabrał plecak, gdy kobieta spała. O tym, że została okradziona, poszkodowana zorientowała się dopiero na stacji Kraków-Płaszów. * Łupem złodzieja padł także pozostawiony bez dozoru pod klatką schodową rower Romet. Do kradzieży doszło 21 bm.

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego zatrzymano czterech nietrzeźwych kierowców. Niechlubnym rekordzistą okazał się namierzony w Sanoku 35-letni Wojciech F. kierujący audi 80. Alkomat wykazał u niego 2,562 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Nie wiele mniej w organizmie miał 58-letni Józef O. zatrzymany w Moszczańcu. Mężczyzna kierował fiatem CC, mając 2,52 promila. W ręce policji wpadli również: w Sanoku – kierujący fiatem 126 p 47-letni Mieczysław K. (1,911); w Besku – rowerzysta Józef K. (1,281).

Zatarł ślady

...piwem

Wszedł do środka po odkręceniu zawiasów w drzwiach wejściowych. Ukradł 250 złotych. Straty, jakie spowodował, są czterokrotnie wyższe.

Policjanci sanoccy poszukują złodzieja, który w ubiegły czwartek (17 bm.) w godzinach wczesnonocnych włamał się do pubu „U Mleka” przy ulicy Stróżowskiej. Jego łupem padł bilon o wartości 250 złotych. Sprawca usiłował również włamać się do dwóch automatów do gier zręcznościowych. Próba spełzała na niczym, choć maszyny zostały uszkodzone. Żeby zatrzeć ślady swych działań, nie zawahał się dokonać kolejnych zniszczeń – ze znajdującej się w lokalu beczki wylał na podłogę i meble 30 litrów piwa. Łączne straty oszacowano na 1.000 złotych.

/k/

Przeżyj dzięki tobie

Lato to okres większego zapotrzebowania na krew, co jest spowodowane większą liczbą wypadków i wyjazdem krwiodawców na wakacje. Dlatego pracownicy sanockiego Oddziału Terenowego Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa gorąco apelują o udział w akcji oddawania krwi pod hasłem „Ja oddaję krew, oni żyją”.

Akcja odbędzie się w niedzielę 3 sierpnia, od 8 do 14 w „stacji” krwiodawstwa przy ulicy Konarskiego (obok ZUS-u).

Chętni powinni zgłosić się z dokumentem (dowód osobisty, paszport, prawo jazdy), gdyż potrzebny jest PESEL. Wcześniej należy zjeść śniadanie. Krwiodawcy przystępują pewne drobne przywileje: ekwiwalent w postaci dziesięciu czekolad, zwrot kosztów przejazdu dla dawców spoza Sanoka, wyrobienie karty z grupą krwi.



W ubiegłym roku sanoczanin wspinał się na dach i apelował o oddawanie krwi. Dzięki akcji (kilkudniowej) udało się zgromadzić około 25 litrów tego bezcennego leku.

ARCHIWUM TS

Z koniem i sikawką

Nie lada atrakcje czekają tych, którzy w najbliższą niedzielę wybiorą się do Pieleni. Przyczynkiem ku temu będą I Międzypowiatowe Zawody Strażackie Sikawek Konnych zorganizowane przez miejscową OSP.

Zawody odbędą się na miejscowym stadionie, gdzie o godz. 13 nastąpi ich oficjalne otwarcie z udziałem władz wojewódzkich. W konkursowych szrankach stanie 12 drużyn (nawet z odległego Przemyskiego), które przejdą w korowodzie prowadzonym przez policję konną. W gronie tym nie zabraknie również drużyny sanockiej PSP.

Nie zabraknie festynowych atrakcji, występów artystycznych, stoisk gastronomiczno-handlowych oraz zabawy plenerowej, która zakończy imprezę.

/k/

Pięć miesięcy po zamachu

Mimo intensywnego śledztwa prowadzonego przez policjantów KWP w Rzeszowie, nadal nie wiadomo, kto podłożył bombę przed domem zagórskiego adwokata Ryszarda R.

Do zamachu doszło 7 marca o godz. 5.30. Umieszczony na podwórku posesji ładunek wybuchowy śmiertelnie zranił ojca mecenasa, 83-letniego Jana R., który zmarł w szpitalu dwa dni później. Od tragedii minęło już prawie pięć miesięcy, ale wciąż nie znaleziono odpowiedzi na pytania dotyczące jej przyczyn i sprawcy.

Wyjaśnienie tej sprawy ma dla nas znaczenie priorytetowe, a śledztwo prowadzone jest przy udziale kilku innych komend w kraju, w tym również sanockiej – podkreśla komisarz Mariusz Skiba z rzeszowskiej KWP. – Analizujemy wszelkie okoliczności tego zdarzenia i inne, podobne sytuacje, do których doszło na terenie kraju. Badamy zabezpieczone na miejscu dowody, zwłaszcza sposób skonstruowania ładunku i użyte do tego celu materiały. Wciąż czekamy na ekspertyzę biegłych w tym względzie. Objęliśmy naszym zainteresowaniem pewne osoby – na Podkarpaciu i nie tylko – które przesłuchaliśmy, dokonując przeszukań w miejscu ich zamieszkania. W zwią-

ku z tą sprawą jednej osobie – mieszkańcowi Podkarpacia – postawiono zarzut popełnienia przestępstwa. Ponieważ podejrzewamy, że zamach był wymierzony w adwokata, badamy również prowadzone przez niego sprawy, próbując ustalić osoby, które mogły chcieć mu zaszkodzić. Dla dobra śledztwa, na tym etapie, nie mogą ujawnić bliższych szczegółów sprawy. Jaka kara grozi sprawcy? Za usiłowanie zabójstwa kodeks karny w art. 148 przewiduje karę pozbawienia wolności od lat 8 nawet do dożywocia.

/joko/

Policja zwraca się do osób mogących pomóc w wyjaśnieniu okoliczności zdarzenia bądź ustaleniu jego sprawców z prośbą o kontakt z wydziałem dochodzeniowo-śledczym KWP w Rzeszowie – tel. (017) 858-23-27 lub 997. Chodzi zwłaszcza o osoby, które 7 marca br. w godz. 0-5.30 zauważyły kogoś lub jakiś pojazd w pobliżu domu, gdzie podłożono ładunek wybuchowy.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Joanna Kozimor.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek - piątek w godz. 8-16. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Zastrzyk dla oświaty

Starostwo powiatowe otrzyma z ministerstwa edukacji dodatkowe 537 tys. zł w ramach subwencji oświatowej. – To dla nas poważny zastrzyk finansowy – cieszy się starosta Wacław Krawczyk.



Austriacki budynek, w którym mieści się „ekonomik”, od dawna wołał o remont. Szczególnie pilnym zadaniem była wymiana dachu.

W ubiegłym roku powiat otrzymał ekstra 280 tys. zł, a w bieżącym prawie dwa razy tyle. – To efekt moich „pielgrzymek” do Warszawy i pomocy poseł Elżbiety Łukacijewskiej – nie ukrywa starosta.

Pieniędzy na oświatę nigdy za wiele, bo i potrzeby są ogromne. Jedną z pilniejszych jest zabezpieczenie dachów – na budynku „budowlanki” i Centrum Kształcenia Praktycznego. Przeciekało także

w „ekonomiku”, ale tam prace już trwają.

O podziale dodatkowych 537 tys. zł zdecyduje zarząd powiatu. Natomiast ze środków własnych, już wcześniej rozdysponowanych, realizowane są remonty wakacyjne. – W każdej placówce były, będą lub są wykonywane jakieś prace – zapewnia Zofia Krzanowska, naczelnik wydziału oświaty. Największe, to wspomniana wymiana pokrycia

dachowego na ZS nr 1 (210 tys. zł) oraz remont sanitariatów w internacie ZS nr 4 (150 tys. zł).

W innych szkołach też widać zmiany. W ZS nr 2 – odnowiono parkiety w dwóch salach gimnastycznych, w ZS nr 3 korytarze, a w ZS nr 5 podłogi w kilku salach; w placówce tej wymieniona też zostanie instalacja elektryczna.

W LO nr 2 zakończył się niedawno wielki „jubileuszowy” remont, dzięki któremu udało się wymienić okna w całym budynku i odnowić elewację. Prace kosztowały 247 tys. zł. W LO odnawiany jest sekretariat i gabinet wicedyrektora (przy pomocy sponsora, którego pozyskała szkoła); ruszy także termomodernizacja budynku. Starostwo zaciągnęło na ten cel kredyt w wysokości 600 tys. zł.

Różnego typu prace trwają też w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, Centrum Kształcenia Praktycznego, Młodzieżowym Domu Kultury.

Warto podkreślić, że część pieniędzy na prace dyrektorzy pozyskali sami, dzięki wypracowanym środkom lub pomocy sponsorów.

(jz)

Odszedł ks. Jacenty

We wtorek o godz. 7 rano w sanockim szpitalu zmarł ks. Jacenty Matuszewski, który przez sześć ostatnich lat posługiwał w parafii farniej. Miał 61 lat.

Ks. Jacenty został wyświęcony w 1972 roku. Był wikarym na różnych placówkach duszpasterskich. Przez wiele lat pracował jako katecheta,



m.in. w krośnieńskim „Koperniku” i sanockiej „dwojce”. Był profesorem i wychowawcą alumnów w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Wykładał filozofię. Sprawował też funkcję proboszcza parafii farniej w Krośnie. Przez ostatnie lata był duszpasterzem policjantów.

Msza święta pogrzebowa została odprawiona wczoraj, w kościele Przemienienia Pańskiego. Pogrzeb natomiast odbył się w Strzyżowie – rodzinnej miejscowości zmarłego kapłana.

(z)

Wstydźcie się

Zielsko na rabatkach, składzik śmieci i materiałów budowlanych obok magistratu (działka po zburzonej kamienicy, na rogu Rynek-Cerkiewna) – nie zrobili dobrego wrażenia na gościach i turystach, tłumnie uczestniczących w niedzielnym „Jarmarku Ikon”.

Takie niedbalstwo rzuca się w oczy szczególnie w centrum miasta, które powinno być jego wizytówką – wysprzątaną i wymuskaną, jak przystoiowa bombonierka. Nie do pomyślenia jest, aby w tak reprezentacyjnych miejscach jak plac św. Jana na rabatkach rosły kilkunastocentymetrowe chwasty! Dopiero we wtorek można było zauważyć, że ktoś „przeleciał” tam motyczką, trudno to jednak nazwać

porządnym wylewaniem. Znikły tylko największe chwasty, reszta „drobnicy” rośnie sobie w najlepsze.

Równie zaniedbane wrażenie sprawia wspomniany placyk – jakieś pojemniki po wapnie, resztki desek, folii, gruzu. Naprawdę nie można było uprzątnąć tego przed jarmarkiem, albo chociaż przykryć jakąś plandeką?

(z)



JULIANTA ZIOBRIO

Kierownik z konkursu, śluby ważne

Sporo zamieszania wywołały przekazywane przez ogólnopolskie media informacje o groźbie unieważnienia małżeństw zawartych w całym kraju przed kierownikami urzędów stanu cywilnego, zatrudnionych od sierpnia 2005 roku bez konkursu. Spieszmy uspokoić zaniepokojonych – problem nie dotyczy sanockiego USC.

Przyczyną zamieszania są niespójne przepisy. Z ustawy o aktach stanu cywilnego wynika, że kierownikiem USC jest z mocy prawa wójt lub burmistrz (prezydent), ale rada gminy może powołać inną osobę na to stanowisko. Z kolei obowiązująca od 7 sierpnia 2005 r. ustawa o pracownikach samorządowych nakazuje powoływanie kierowników w drodze konkursu. Część samorządów zignorowała ten zapis, bazując na wcześniejszym z wymienionych aktów prawnych. W efekcie wielu kierowników USC – w kraju stwierdzono prawie 400 takich przypadków – zostało powołanych przez rady gmin bez przeprowadzenia konkursu, co postawiło pod znakiem zapytania ważność dokonywanych przez nich czynności, w tym udzielanych ślubów. To z kolei stworzyło groźbę lawiny pozwów z roszczeniami odszkodowawczymi od osób, których problem dotyczy. Przypadek taki zdarzył się m.in. w Józefowie,

gdzie sąd powszechny uznał nieważność zawartego małżeństwa udzielonego przez kierownika USC powołanego bez konkursu. Pechowi małżonkowie wystąpili z żądaniem zwrotu kosztów wesela, za które samorząd zmuszony był wypłacić im 5 tys. zł. Aby uniknąć podobnych sytuacji MSWiA przygotowało projekt nowelizacji ustawy o aktach stanu cywilnego, wprowadzającej abolicję. Zalegalizuje ona decyzje wydawane przez kierowników USC powołanych bez konkursów w ciągu trzech ostatnich lat.

Petenci sanockiego USC mogą jednak spać spokojnie. Jego kierownik został wyłoniony w drodze konkursu i dopiero później powołany uchwałą rady miasta. Wszystkie podpisane przezeń akty stanu cywilnego są więc ważne. Choć znajdują się pewnie i tacy, których informacja ta niekoniecznie ucieszy...

/jot/

Wakacje z PTTK

Niedziela za miastem

Sanocki oddział PTTK zaprasza miłośników pieszych i rowerowych wypraw do wspólnego poznawania najpiękniejszych zakątków Ziemi Sanockiej. W każdą niedzielę wakacji (lipiec-sierpień) mieszkańcy Sanoka i goszczący w naszym mieście urlopowicze mogą skorzystać z ciekawych wycieczek i spacerów rodzinnych pod opieką znakomitych przewodników. Wędruj z PTTK – naprawdę warto!

Zróznicowane pod względem trudności trasy dają szansę uczestnictwa zarówno mniej, jak i bardziej wytrawnym turystom. Wszystkie wycieczki i spacery prowadzą doświadczeni przewodnicy, a udział w nich jest bezpłatny(!) – uczestnicy pokrywają tylko koszty przejazdu oraz ubezpieczenia.

W najbliższą niedzielę (27 bm.) organizatorzy zapraszają na wycieczkę pieszą na trasie: Przełęcz Przysłup (620 m) – Słona (639 m) – Olchowiec – Granic-



ka (575 m) – Bykowce (zwiedzanie). Czas przejścia ok. 4 godz. Trasa średnio trudna. Możliwość zdobycia 10 pkt. GOT. Ubezpieczenie, dojazd (ok. 4,5 zł) i wyżywienie we własnym zakresie. Zbiórka uczestników na Dworcu PKS (ul. Lipińskiego) o godz. 9.10 (stanowisko nr 7). Wyjazd autobusu w kierunku Przełęcz o godz. 9.20. Wycieczkę poprowadzi Krzysztof Prajzner, szef sanockiego PTTK. Powrót do Sanoka w godzinach popołudniowych.

/jot/



ARCHIWUM PRYWATNE

Krzysztof Prajzner: – Wędrowka będzie okazją do obserwacji niecodziennych o tej porze roku zjawisk przyrodniczych zachodzących w Parku Krajobrazowym Gór Słonnych, który jest zarazem miejscem występowania wielu gatunków roślin i zwierząt rzadkich oraz chronionych. Ponadto poznamy historię i zabytki wsi Bykowce – serdecznie zapraszam!



MARCIN PAJOWIA

Nie obyło się bez pamiątkowego zdjęcia pod Muzeum Historycznym.

Udało się! W ostatnią niedzielę przy pięknej pogodzie na wspólny spacer po Sanoku wybrało się 41 osób(!) – zarówno rodzimych turystów, jak i przyjezdnych gości. Zainteresowanie przerosło oczekiwania organizatorów. Wszelkie obawy o to, czy taka forma niedzielnego wycieczki się sprawdzi, okazały się nieuzasadnione. Ci, którzy zdecydowali się, z pewnością nie żałują – zapoznali się z ciekawą i różnorodną ekspozycją Muzeum Historycznego oraz poznali przebogata historię i zabytki urokliwie położonego miasta. Prowadzeni ulicami i zaułkami przez doświadczoną przewodniczkę Marię Orzechowską z uwagą wstuchiwali się w opowieści, świadczące o jej rozległej wiedzy.

Jest praca czy jej nie ma?

Mimo wakacji wielu młodych ludzi rezygnuje z wypoczynku, podejmując sezonową pracę. To często jedyna szansa, żeby zarobić na wyjazd na góry, studia, modny ciuch czy prawo jazdy. Sanocki rynek pracy nie oferuje, niestety, w tym względzie zbyt wiele. Ofert jak na lekarstwo, a i zarobki jedne z najniższych w kraju.



TOMASZ MEHNER

Pracując jako kelnerka, Dorota zarabia na prawo jazdy i studia.

Część młodych bez zastanowienia wyjeżdża za granicę, uważając, że lepszy zmywak w Anglii niż harówka na polskiej budowie za 2 tys. zł. Nie wszyscy jednak tak myślą. Marcin, który za 2,5 miesiąca pracy w ubiegłym roku w Anglii kupił sobie wymarzoną „beemkę” (15-letnią), nigdy więcej nie chciałby tam wrócić. – Sześć traktował nas jak popychadła. Poniewierał, upokarzał, oszukiwał na zarobkach – wspomina. Dlatego postanowił szukać pracy na miejscu. I znalazł – w prywatnej firmie budowlanej. – Robota jest dość ciężka, ale jestem zadowolony. Zarabiam 8 zł na godzinę.

Jego dziewczyna nie miała już takiego szczęścia. Nie udało się jej znaleźć niczego poza opieką nad dziećmi. – Zdecydowałabym się, bo lubię maluchy, ale stawki są żenujące – 3-4 zł za godzinę. I to przy dwóch dzieci. Za 8 godzin niecałe 30 złotych – mówi rozczarowana. – Trzeba mi było iść na fryzjerstwo, a nie na Akademię Medyczną...

W Powiatowym Urzędzie Pracy sezonowych ofert pracy praktycznie nie ma. – Mieliśmy takie z huty szkła, hurtowni mięsa, gastronomii, ale one momentalnie znikły. Cza-

/joko/

sem łatwiej znaleźć zatrudnienie za granicą, niż w Sanoku – w Wielkiej Brytanii, Holandii, Hiszpanii, Włoszech. Głównie są to prace w rolnictwie, ale nie tylko – także przy dzieciach albo osobach starszych. Warunkiem jest jednak znajomość języka. I trzeba się tym interesować już wiosną a nie w lipcu – podpowiada Zbigniew Daszyk z PUP.

Niektórym jednak udaje się znaleźć niezłą pracę. – Jak tu trafiłem? Dowiedziałem się od kolegi, że jest wolne miejsce. Do moich obowiązków należą zakupy, rozwożenie pizzy, także stanie za barem. Pracuję od czerwca ubiegłego roku. Zazwyczaj w weekendy – po 12 godzin. Dzięki temu mogłem kupić sobie samochód – mówi Łukasz, który załatwił pracę także swojej dziewczynie. – Tego, co robię, nie mogę nazwać pracą, jest to bardziej dorabianie. Jestem weekendową kelnerką. To dobry sposób na zarobek. Część pieniędzy przeznaczę na prawo jazdy, resztę na studia.

Może więc przekonanie o tym, że pracy nie ma, jest błędne? Może to raczej kwestia chęci i determinacji, a nie faktycznej niemożności?

Pozostaną w pamięci

Najukochańsza Żona, Mamusia, Babcia i Prababcia
śp. Janina Wolwicz
zasnęła w Panu dn. 12.07.2008 r.
Wszystkim, którzy wsparli nas swoją obecnością
w ostatniej Jej drodze na miejsce wiecznego
spoczynku, ze szczerego serca dziękuje

Rodzina

Personelowi oddziału neurologii:
pielęgniarkom, praktykantom medycznym,
a szczególnie pani dr Agnieszce Kowalik-
Gałuszce i pani dr Agacie Bończak
za troskę i opiekę nad **śp. Janiną Wolwicz**
serdecznie dziękuje

Rodzina

Ożywią stare kapliczki

Można je spotkać wszędzie. Otulone gałęziami sędziwych drzew, przycupnięte na rozstajach dróg, usadowione pośród bezkresnych pól i łąk. Stare kapliczki – naznaczone upływem czasu, pozbawione figur, często bezimiennie... świadkowie historii... symbol wiary naszych przodków. Jak ocalić je od zapomnienia? Jak przywrócić im dawny blask i znaczenie? Sposób na to znalazła grupa zapaleńców ze Stowarzyszenia Artystycznego „Exodus” w Woli Sękowej, które zorganizowało akcję „Przydrożne sacrum”.



Figura Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i dwie płaskorzeźby wykonane przez Justynę Kurkarewicz z Sanoka, studentkę wydziału sztuki URZ, trafią do starej kapliczki – prawdopodobnie z 1860 roku – stojącej na szlaku węgierskim w nadolańskich polach.

Po pomniku „Exodus” oraz akcji „Artyści – Naturze” to kolejne przedsięwzięcie artystyczne zainicjowane przez rzeźbiarza Piotra Woronca, związanego z Uniwersytetem Ludowym Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej. Tym razem zaprosił on swoich przyjaciół na kilkudniowy plener, którego celem było wykonanie rzeźb dla opustoszałych kapliczek z pobliskich wiosek. – Przy kapliczkach tych często zbierają się ludzie, żeby śpiewać i modlić się. Pomyślałem, że warto na nowo tchnąć w nie życie. Tam, gdzie ludzie pamiętali patronów, odtworzyliśmy ich postacie. W pozostałych miejscach, co do których pamięć ludzka okazała się zawodna, wstawimy nowe figury – wyjaśnia pomysłodawca „Przydrożnego sacrum”.

Na apel rzeźbiarza odpowiedzieli: Bogdan Biernat, Justyna Kurkarewicz, Dawid Kędziński, Krzysztof Marciniewicz i Marcin Myśliwiec, twórczo zaangażowała się również Monika Wolańska – dyrektor ULRA. Plonem ich pracy są wykonane w drewnie figury Frasnoblwego, Matki Boskiej z Dzieciątkiem, św. Floriana, które trafią m.in. do Nadolan i Nagórzan, a także całe kapliczki – ta ze św. Franciszkiem stanie na terenie Uniwersytetu i przyda blasku jego otoczeniu, zaś poświęcona św. Teresie znajdzie swe miejsce w pobliskim przysiółku – Woli Jaworowej.

– Od maja mieszkamy w tejże wsi, doznając wielkiej życzliwości i pomocy ze strony jej mieszkańców. W podzięce postanowiłem więc zrobić kapliczkę poświęconą patronce ludzi młodych oraz tych, którzy nie zawsze idą właściwą drogą. Tutaj jest również mój akcent osobisty, ofiarowałem ją bowiem jednocześnie mojej przyjaciółce Beacie i nowo narodzonemu synowi Szymonowi – wyjawia Piotr Woroniec.

Wszystkie rzeźby przekazane zostaną księżom, którzy ustalą daty poświęcenia kapliczek – każda będzie miała swój dzień. Organizatorzy akcji zapewniali, że będzie ona kontynuowana. – Nasza inicjatywa spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem. Otrzymujemy od mieszkańców kolejne informacje o kapliczkach, które są opustoszałe. Chcemy również wypełnić je życiem. Dlatego już dziś umówiliśmy się na przyszłoroczne spotkanie w ramach „Przydrożnego sacrum”. /joko/

Missio Musica zagra w Sanoku

Patronat „TS”

Zespół wokально-instrumentalny **Missio Musica** Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Muzyków o tej samej nazwie, ponownie wystąpi w naszym mieście. Koncert odbędzie się 25 bm. (piątek) o godz. 18 w amfiteatrze w parku.

Są studentami, bądź absolwentami akademii muzycznych, grają muzykę rozrywkową jazz, gospel, a także klasykę. Akcentują w niej wartości chrześcijańskie i są nastawieni na działalność misyjną. A robią to świetnie, o czym przekonał już sanoczan przed dwoma laty. Zespół wydał dwanaście albumów, koncertował w Polsce oraz w wielu krajach Europy wschodniej i zachodniej oraz w USA. Od kilku lat podczas wakacji organizują letnie warsztaty muzyczne dla młodzieży. Obecnie jest im komercja, grają w czasie wolnym, z miłości do muzyki, nie pobierając za to wynagrodzenia. – Współpracujemy zarówno z parafiami katolickimi, jak i wspólnotami protestanckimi. Kilkakrotnie koncertowaliśmy już na Podkarpaciu i chętnie tu wracamy, gdyż podczas naszych koncertów sale są przepełnione i panuje wspaniała atmosfera. Liczymy, że tak będzie w piątek w Sanoku – mówi Dariusz Krzok, jeden z liderów **Missio Musica**.

Zapraszamy zatem w piątek, godz. 18, amfiteatr w parku miejskim od ulicy Mickiewicza. emes



MM podczas trasy koncertowej po USA.

Na klepisku w Morochowie

Już po raz czwarty Stowarzyszenie na Rzecz Odnowy i Współistnienia Kultur **Salasz z Cieszyna** zaprasza na jedyną w swoim rodzaju imprezę – **Festiwal Teatralny w Morochowie**. Poza ambitnymi spektaklami teatralnymi oraz warsztatami dla dzieci i młodzieży uczestnicy mogą liczyć na sporą dawkę kina autorskiego, spotkania z ludźmi kultury i sztuki, folkowy koncert, a nawet... międzynarodowy mecz piłki nożnej Polska-Ukraina.

Impreza rozpocznie się 30 lipca i potrwa do 3 sierpnia. Główną jej sceną będzie wydzierzawiona od miejscowej parafii prawosławnej wielka stodoła w Morochowie – miejsce niezwykle, wręcz magiczne.

Świdnika (piątek, sobota, 18) i połączone z zabawą karpacką koncert folkowego zespołu „SIĘ GRA” z Lublina (piątek, 19); „ONA” – Teatr *Para* z Ustrzyk Dolnych (sobota, 20); „SŁOWOTOK” – Teatr ITD



Jednym z ciekawszych spektakli ubiegłorocznego festiwalu były „Usta/Lenia” w wykonaniu Teatru **TERMINUS A QUO** Edwarda Gramota z Nowej Soli.

Przed południem gościć w niej będą uczestnicy warsztatów tanecznych, zaś wieczorem – miłośnicy spektakli teatralnych. Festiwalowe „teatrowanie” zainauguruje próba otwarta spektaklu „KOD” Janusza Stolarskiego z Teatru Studio w Warszawie (g. 20). Kolejne wieczory wypełnią: „WSCHODZENIE” na motywach II i IV cz. „Dziadów” – Teatr CST z Cieszyna (czwartek, 20) oraz „GRABARZ KRÓLÓW” – J.Stolarski, CST (plener, 22); „Nasza klasa” – Teatr PUK PUK ze

SOUL między niebem, a ziemią

Zespół wokalny **SOUL** cały czas na walizkach. Po koncertach w ramach spotkań „Bieszczady dla Jezusa” dziewczęta występowały na zamku w Dębnie i Wiśniczu, a z soboty na niedzielę ruszają na podbój stolicy.

– Można powiedzieć, że mamy śpiewające wakacje. A co najważniejsze, dziewczyny bardzo polubiły ten sposób wypoczyniania. Nagrodą za wysiłek jest gorące przyjęcie nas przez publiczność, a wszędzie tak jest, gdzie występujemy. Przynajmniej tak było do tej pory – mówi uśmiechnięta i radosna jak zwykle Monika Brewczak, szefowa zespołu.

W niedzielę, w samo południe **SOUL** stanie przed chyba najtrudniejszym zadaniem zdobycia serc widzów telewizyjnej „Jedynki”. Wystąpi bowiem na żywo w programie zatytułowanym „Między niebem, a ziemią”. – Zaśpiewamy coś z muzyki gospel i zrobimy to tak, żeby sanoczanom mogli być z nas dumni. Zapraszamy przed telewizory w niedzielę (27 bm.) do TVP 1, godz. 11.50. emes

Zjazd kapel z cygańskimi gwiazdami

Nie tylko ludowymi, ale i cygańskimi rytmami rozbrzmiewać będzie w najbliższą niedzielę (27 bm.) plenerowa scena ośrodka sportowo-rekreacyjnego „Zakucie” w Zagórzcu. Wszystko za przyczyną XI Zagórskiego Zjazdu Kapel Ludowych, który uświetni koncert **Don Vasyła** oraz artystów cygańskich.

Od godz. 15 na estradzie pojawią się kolejno: *Zagórzanie*, Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca *San z Zaslavia*, *Łukowianie z Łukowego*, *Balowie z Baligrodu*, Stanisław Wyżkowski – lirnik z Haczowa, *Górczanie z Górek*, *Przepióreczka z Dydni*, kapela *Ziemia Sanocka z Nowosielec*. Zwieńczeniem imprezy zorganizowanej przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu będzie koncert **Don Vasyła i Cygańskich Gwiazd** (godz. 19), znanych m.in. z występów na Międzynarodowym Festiwalu Pieśni i Kultury Romskiej w Ciechocinku. /K/

A w skansenie – koncert za koncertem

Sanocki skansen nigdy dotąd nie doświadczył takiego bogactwa imprez. Nie przebrzmiały jeszcze echa franciszkańskiego festiwalu *Jeden Bóg – Wiele Kultur*, a już dziś rozpoczyna się kolejna impreza, której nie można przegapić – festiwal *MediaWave*. Jego zwieńczeniem będzie niedzielny *Eurofolk*.

MediaWave to międzynarodowa impreza filmowo-muzyczna organizowana od 1990 roku w Gyor na Węgrzech. Jej osnową są filmy – dokumentalne, animowane, fabularne i eksperymentalne – oraz ambitna muzyka, wybierana głównie z takich gatunków jak: jazz, blues, world music, ethno, muzyka awangardowa. Projekcją i koncertem towarzyszącą liczną warsztaty artystyczne dla festiwalowej publiczności. W ciągu 18 lat istnienia *MediaWave* stał się niezwykle oryginalnym filmowo-muzyczno-wielokulturowym wydarzeniem, odbywającym się w różnym czasie i różnych miejscach Europy Środkowej.

Festiwal gości w Sanoku już po raz drugi, a jego istotę stanowią liczne koncerty polskich i zagranicznych zespołów reprezentujących nurt muzyki alternatywnej (zwanej także off-ową), prezentacje wideo oraz otwarte warsztaty artystyczne dla publiczności. Głównym organizatorem imprezy, która w ubiegłym roku zebrała sporo pochlebnych recenzji, jest UM wspierany przez Klub *Pani K* oraz BWA, gdzie dziś o godz. 15 nastąpi uroczyste otwarcie festiwalu połączone z pokazem interaktywnej instalacji audio/wideo „Sanok-Songlines” w wykonaniu *Black Hole Factory* z Niemiec i Łukasza Szalankiewicza (dostępna do niedzieli w godz. 10-14). Jest ona efektem kilkudniowego pobytu niemieckich gości w naszym mieście, ich wrażeń, obserwacji, kontaktów z mieszkańcami.

Prezentacja ma charakter interaktywny – każdy z widzów może wpłynąć na jej kształt podczas komputerowej „wędrówki” po wyświetlonej na ścianie mapie, odkrywając własne ścieżki i miejsca.

Reszta dnia upłynie w królestwie muzyki alternatywnej. I tak będzie aż do niedzieli włącznie, kiedy w skansenie pojawią się klimaty nieco bardziej folkowe. Z kronikarskiego obowiązku informujemy, że jedynym nieobecnym będzie Tworzywo Sztuczne, którego członkowie odwołali swój przyjazd z przyczyn osobistych. Wszyscy pozostali wykonawcy powinni stawić się w komplecie.

Bilety w cenie 8 zł (jednodniowy) oraz 20 zł (trzydniowy karnet) do nabycia tuż przed koncertami.

Obok szczegółowy program festiwalu *MediaWave*. /jot/

GRATISY! GRATISY! GRATISY!

Kino SDK zaprasza

„Speed Racer”, film braci Wachowskich, to efektowna produkcja, adresowana głównie do młodego widza. Widowskowie sceny wyścigów, świetnie dobrana muzyka, fabuła, w której dobro musi ostatecznie zatriumfować – doskonałe, barwne, pełne efektów specjalnych kino rodzinne, z magdże przyrządzonym posmaczkami dydaktycznym. W Kinie SDK od 25 do 29 lipca o godz. 16.

Komedii romantycznych nigdy dość, zwłaszcza w deszczowe wakacyjne wieczory. „Co się zdarzyło w Las Vegas” to kino romantyczno-komedio- we, chyba nawet z większym naciskiem na komedię, mieniące się pstrokami kolorami światła Las Vegas i ekspresyjną grą Cameron Diaz i Ashтона Kutchera. Piłes – nie żer się! – tak w skrócie można określić przesłanie tego filmu, na który Kino SDK zaprasza od piątku do wtorku o 20.

Dla czytelników, którzy zadzwonią jako pierwsi do redakcji w piątek o godz. 12, mamy dwie podwójne wejściówki na każdy z filmów.

Program festiwalu MediaWave

piątek 25 lipca:

g. 12-14.40 – Skansen – warsztaty
g. 15 – BWA:
Oficjalne otwarcie Festiwalu i pokaz interaktywnej instalacji audio/video: „Sanok-Songlines”, w wykonaniu: *Black Hole Factory* (Niemcy) & Łukasz Szalankiewicz
g. 17 – Skansen – koncerty:
– DR. LECTER
– Let Me Introduce You To The End (USA)
– Mitch & Mitch
– Dick 4 Dick
– Vavamuffin
g. 23 – Klub Pani K.,
Koncert: Jacek Kulesza

sobota 26 lipca:

g. 12-15 – Skansen – warsztaty: muzyczne, teatralne, plastyczne.
g. 16 – Skansen – koncerty:
– Negra Donna
– Tres B. (Holandia)
– Biff
– Kinior & Makaruk
– Tymon & Transistors
g. 23 – Klub Pani K. – koncerty:
– Revisq & Maja/ Oto studio
– video: Magali M. (Paryż/Francja)

niedziela 27 lipca:

g. 13-15 – Skansen – warsztaty: muzyczne, teatralne, plastyczne
g. 17 – Skansen – koncerty:
– Bara Bura (Słowacja)
– FLARE BEAS BAND (Węgry)
– CHUTKI SMOUZ (Białoruś)
– Paprika Korps (polska)

Tajemnice Zamkowego Wzgórza

Na teren zamku powrócili archeolodzy. Udało się im odkryć dwa dawne dziedzińce: średniowieczny i renesansowy oraz przedmioty świadczące o bujnym życiu na Wzgórzu Zamkowym kilkaset lat temu.



Co jeszcze można odkryć na zamkowym dziedzińcu? – Mamy nadzieję, że po zdjęciu gotyckiej nawierzchni ujawnią się wcześniejsze nawarstwienia, być może ślady wczesnośredniowiecznego grodu – mówi Piotr Kotowicz. Dla naukowców byłaby nie lada gratka.

Prace, finansowane przez Podkarpackiego Konserwatora Zabytków, potrwają do końca lipca. Kieruje nimi Maria Zielińska. Przez pierwsze trzy tygodnie uczestniczyli w nich studenci Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, pod kierunkiem prof. Zdzisława Pianowskiego, który od lat przyjeżdża ze swoimi podopiecznymi do Sanoka.

Dzisiejsi brukarze niech się schowają...

W tym roku prace skoncentrowały się na zamkowym dziedzińcu, który wcześniej nie był eksplorowany. – W ciągu trzech tygodni dokonaliśmy kilku ciekawych odkryć. Wiemy już, że niegdyś plac był starannie utwardzony, aby nie robiło się błoto i można było swobodnie jeździć wozami i końmi – opowiada Piotr Kotowicz, archeolog.

Kopacze trafili na dwie warstwy bruku z różnych okresów. Jeden to bruk gotycki, znajdujący się dwa metry poniżej dzisiejszego poziomu gruntu, wykonany z kamieni, cegieł i otoczków. Drugi, położony znacznie wyżej,

jest prawdopodobnie pozostałością bruku renesansowego, ułożonego z płyt piaskowca.

Badacze trafili też na fragmenty kamiennego ryzostaka. Przypuszczają, że wybudowali go Austriacy, aby odprowadzać wodę spod zamkowych murów.

Odciski palców sprzed wieków

Nad brukiem gotyckim znajduje się gruba warstwa „destruktu” – materiału ze zniszczonych budynków, które znajdowały się na Wzgórzu Zamkowym. Warstwa zawiera ogromną ilość zaprawy wapiennej i cegły „palcówki”. Cegła ta, charakterystyczna dla średniowiecznych budowli polskich, ma odcisnięte podłużne zagłębienia, wyłobione palcami rzemieślnika, który usuwał w ten sposób nadmiar gliny z formy. – Ponieważ jest jej bardzo dużo, przypuszczamy, że pochodziła z jakiejś budowli, być może gotyckiego zamku, który rozebrano podczas wznoszenia zamku renesansowego albo też z glinianej wieży, wspomianej w XV-wiecznych źródłach, której pozostałości

jest prawdopodobnie pozostałością bruku renesansowego, ułożonego z płyt piaskowca. Badacze trafili też na fragmenty kamiennego ryzostaka. Przypuszczają, że wybudowali go Austriacy, aby odprowadzać wodę spod zamkowych murów.

wykorzystano do wyrównania terenu – wyjaśnia Piotr Kotowicz.

Ceramika i armatnia kula

Kolejny „poziom” to bardzo ciekawa warstwa późnogotycka. Są w niej ogromne ilości kości zwierzęcych i ceramiki, np. pułcharki zdobione stempelkami, które wskazują na bogate życie ówczesnych sanoczan. – To naprawdę bardzo dobre wyroby rzemiosła garncarskiego, których nie powstydziliby się Kraków – opowiada nasz rozmówca.

Ciekawostką jest połówka kamiennej kuli armatniej, która – jak każdy przedmiot wydobyty z ziemi – pobudziła wyobraźnię badaczy. Czy była użyta podczas jakiejś walki obronnej? Raczej nie, gdyż w przypadku późnośredniowiecznego Sanoka nie mamy żadnych wzmianek o napaściach zbrojnych. Kula musiała być więc na wyposażeniu załogi zamku. Inwentarz z połowy XV wieku mówi, że w wieży bramnej znajdowała się broń palna m.in. tarczniczka, z której można było wypuścić ową kulę.

Zagadki zamkowej baszty

Drugi, niewielki wykop założono za wieżą, aby spróbować wyjaśnić problem istnienia wcześniejszej tego typu budowli. Ta, której fragment jest dzisiaj tarasem widokowym, jest posadowiona za murem obronnym, czego w średniowieczu nigdy nie robiono. – Pani Zielińska i profesor Pianowski przypuszczają, że musiała być jakaś pierwotna baszta, która się zawaliła, gdyż postawiono ją na niestabilnym gruncie albo w trakcie prac zrezygnowano z budowy i przesunięto do środka – relacjonuje nasz przewodnik.

Na razie, na końcu muru obronnego odkryto fragment budowli, wykonanej z całym innego surowca niż reszta obiektu. Czy była to pierwotna baszta, badacze spróbują odpowiedzieć w przyszłym sezonie.

Jolanta Ziobro

Sanoczanom pod dyskusję

Nazwijmy te piękne miejsca

U jednego z sanoczan zrodził się pomysł, aby nadać nazwy dwóm miejscom, które przybrały piękny wygląd, zgłaszając tym samym swoje aspiracje do posiadania własnej nazwy. Są to: plac na którym stoi pomnik T. Kościuszki oraz plac będący wejściem do parku od strony ulicy Mickiewicza. Swoimi przemyśleniami postanowił podzielić się z mieszkańcami Sanoka, czyniąc to za pośrednictwem „TS”. Oto obszerne fragmenty jego listu:

Kilka lat temu z inicjatywy władz miejskich rozpoczęła się długo oczekiwana rewitalizacja parku miejskiego. Ten zaniedbany przez lata, zapomniany i pozostawiony samemu sobie obszar zielony odstraszał swym wyglądem. Niereмонтowane od dziesięcioleci alejki, zdewastowane ławki, zniszczone oświetlenie i ogólny bałagan przyciągały bardziej osoby z marginesu społecznego niż turystów czy rodziny z dziećmi, czy spacerowiczów.

Dzięki udanej koncepcji i determinacji udało się całkowicie odmienić wizerunek sanockiego parku. Dofinansowanie projektu ze środków strukturalnych Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego pozwoliło na wykonanie całokształtu prac obejmującej: brukowane alejki, oświetlenie, nowe ławki i kosze na śmieci, zabezpieczenie osuwiska, a także nową platformę widokową. Wreszcie po wielu latach udało się nadać parkowi godny wygląd, wydobyć naturalne piękno tego miejsca, powrócić do między-

wojennej tradycji parku, jako miejsca spotkań i wypoczynku. Góra Parkowa na nowo zaczęła tętnić życiem, stając się nie tylko wizytówką miasta, ale także jedną z jego atrakcji turystycznych. Nieodłącznymi elementami składającymi się na spójność i integralność parku są dwa wejścia do niego prowadzące: jedno od ulicy Kościuszki i drugie od ulicy Mickiewicza. Te dwie reprezentacyjne „bramy” do parku zdają się przesądzać o godności tego miejsca, nadając mu dodatkowego kolorytu i powagi. Odrastający plac u wejścia od ul. Mickiewicza i amfiteatr, a także remont pomnika T. Kościuszki i jego otoczenie, również były włączone do projektu rewitalizacji parku miejskiego. Szczególnie okazałe wygląda plac obok pomnika Wodza Insurekcji. Kostka brukowa, nowe ławeczki, kwiatowe koberce, a także sam pomnik, przyciągają teraz uwagę przechodniów. Zresztą obydwa te miejsca są dziś chętnie odwiedzane przez mieszkańców miasta, jak i turystów, spełniają więc nie tylko rolę „wrót” do „zielonych płuc miasta”, ale także stały się ważnym miejscem wypoczynku.



Czy plac z pomnikiem Naczelnika doczeka się swojej nazwy?

wojennej tradycji parku, jako miejsca spotkań i wypoczynku. Góra Parkowa na nowo zaczęła tętnić życiem, stając się nie tylko wizytówką miasta, ale także jedną z jego atrakcji turystycznych.

Nieodłącznymi elementami składającymi się na spójność i integralność parku są dwa wejścia do niego prowadzące: jedno od ulicy Kościuszki i drugie od ulicy Mickiewicza. Te dwie reprezentacyjne „bramy” do parku zdają się przesądzać o godności tego miejsca, nadając mu dodatkowego kolorytu i powagi. Odrastający plac u wejścia od ul. Mickiewicza i amfiteatr, a także remont pomnika T. Kościuszki i jego otoczenie, również były włączone do projektu rewitalizacji parku miejskiego. Szczególnie okazałe wygląda plac obok pomnika Wodza Insurekcji. Kostka brukowa, nowe ławeczki, kwiatowe koberce, a także sam pomnik, przyciągają teraz uwagę przechodniów. Zresztą obydwa te miejsca są dziś chętnie odwiedzane przez mieszkańców miasta, jak i turystów, spełniają więc nie tylko rolę „wrót” do „zielonych płuc miasta”, ale także stały się ważnym miejscem wypoczynku.

Zdaje się jednak, że koncentrując się na rewitalizacji parku, zapomniano o ostatniej, już czysto formalnej czynności, jaką jest nadanie nazwy tym reprezentacyjnym miejscom. Właściwym i pożądanym wydawałoby się nazwać place obok

Miast, dla podkreślenia owocnej współpracy z naszymi przyjaciółmi z zagranicy.

Uważam, że obowiązkiem lokalnych władz jest odpowiednie uhonorowanie tego szczególnego miejsca i dbałość o nie. Oczywiście, nazwa placu przy pomniku może być też pomysłem mieszkańców. Inicjatywa społeczności wydaje się tym cenniejsza, iż kształtuje postawę obywatelską, a równocześnie przywiązuje emocjonalnie do tego miejsca. Z punktu widzenia formalnego taka inicjatywa nie powinna napotkać na problemy i może być podjęta jedną uchwałą Rady Miasta.

Uważam, że warto w godny sposób uczcić ważne dla sanoczan miejsca, pochwalić się nimi i cieszyć się w pełni ich urokiem. Niechaj nadanie im nazw będzie zwieńczeniem prac przy rewitalizacji parku miejskiego. Wyrażam skromną nadzieję, że już najbliższe uroczystości rocznicowe odbywać się będą nie „przy pomniku” Kościuszki, ale na Placu Kościuszki, zwiększając tym samym rangę uroczystości i nadając mu właściwy charakter.

Z poważaniem
Jarema
Marcin Węgrzyn

Od redakcji: Dziękujemy za ten cenny głos. Poddajemy go pod osąd mieszkańców Sanoka, zachęcając do dyskusji. A może ktoś ma swój własny pomysł na nazwę obydwu miejsc?

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.
Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82
Godziny otwarcia: poniedziałek – 15-17, wtorek – 9-15, środa – nieczynne, czwartek – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon, czw, pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob, niedz 9-15, Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: citasanok@um.sanok.pl
Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.
dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok
Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz, godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,
– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”
ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44
Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50
Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35
Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42
MOSiR w Sanoku
Basen odkryty czynny codziennie od godz. 10 do godz. 19, tel. 013-465-91-55
Postój taxi tel. 013-463-03-33
Postój taxi bagażowych
tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66
Tele TAXI tel. 94-77
Liga Ochrony Przyrody
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
25-28 VII – apteka prywatna mgr J. Śmiełtana, ul. Jana Pawła II 31a.
28 VII - 4 VIII – apteka „CEFARM”, ul. Dąbskiego 3.

Paradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 013-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30
Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...
– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.
Alkoholicy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska
tel. 013-463-23-31.

LESKO
Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie
tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

W poszukiwaniu skarbów

Zamiast nudzić się podczas wakacji w domu, spędzając czas przed ekranem komputera albo na ławce przed blokiem, wybierz się na wakacyjne wędrówki z harcerzami! Poznasz najbliższe okolice Sanoka i nowych, fajnych ludzi.

Komenda Hufca ZHP Ziemi Sanockiej zaprasza na cykl wycieczek, organizowanych w ramach Nieobozowej Akcji Letniej dla dzieci i młodzieży spędzających wakacje w mieście „Skarby Ziemi Sanockiej”. – Liczymy, że harcerze przywiodą także swoje koleżanki i kolegów z podwórka i sąsiedztwa. Aby wziąć udział w wycieczce, wystarczy pisemna zgoda rodziców – zachęca hm. Krystyna Chowaniec.

Najbliższa odbędzie się w sobotę 26 lipca. Jest to wyprawa rowerowa na trasie Sanok-Międzybrodzie-Liszna-Sanok. Licząca 15 km trasa przebiega przez wyjątkowo piękne

tereny podmiejskie, wzdłuż Sanu i pól uprawnych. Uczestnicy spotykają się koło czołgu przy moście na Białą Górę o godz. 9.

We wtorek 29 lipca – wyprawa na górę Sobięń z ruinami zamku Kmitów i wspaniałym widokiem na okolicę. Miejsce owiane legendą i nawiedzane przez Białą i Czarną Damę.

W kolejny wtorek 5 sierpnia – wycieczka po Zagórze i okolicy, Szlakiem Papieskim. Wędrownicy przemierzą drogę od odworca PKP do kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Starym Zagórze, a następnie do ruin klasztoru o. karmelitów bosych.



U harcerzy ciągle coś się dzieje, również na wakacjach.

Odwiedzą także inne zabytkowe budowle i skocznię narciarską.

Wycieczki piesze również rozpoczynają się o godz. 9, a kończą około 17. Zbiórka i powrót w Domu Harcerza. Należy zabrać prowiant na cały dzień i pisemną zgodę rodziców. (Jz)

Pozostaną w pamięci

Ze smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 18.07.2008 r. zmarł **kol. Ryszard Kusiak** – prezes Koła Wędkarskiego nr 3 w Sanoku.

Przez wiele lat pełnił wiele społecznych funkcji w Okręgu Krośnieńskim. Był aktywnym organizatorem sportu wędkarskiego, inicjatorem i sędzią głównym licznych zawodów o zasięgu krajowym, wyróżniany najwyższymi odznaczeniami wędkarskimi. W zmarłym żegnamy oddanego działacza PZW i kolegę, którego śmierć przedwcześnie wyrwała z naszych szeregów.

Cześć Jego pamięci

Zarząd i członkowie Koła PZW nr 3 w Sanoku

Z ikonami w tle

Choć bez pierzastych kogucików, baloników na druciku, motyli drewnianych i koników bujanych – jak śpiewa pierwsza dama polskiej piosenki – tegoroczny „Jarmark Ikon” na sanockim Rynku był nie mniej kolorowy. Bogactwo stoisk z rękodziełem artystycznym, smakowite napitki, a także swojskie jadło i energetyczne koncerty sprawiły, że nawet wyjątkowo kapryśna pogoda nie zniechęciła tubylców i przyjezdnych do radosnego świętowania.



Dorota Filip, Bieszczadzka Pracownia Ikon „Krzyża Świętego”: – To, że zajęłam się pisaniem ikon, to Boży dar i łaska. Pan Bóg posługuje się ludźmi – postawił na mojej drodze Joannę Hasiór, Jadwigę Deniusiuk. Tak to się zaczęło i tak to trwa. Pisanie ikon to moja modlitwa, moja kontemplacja. Przez rok robiłam to czysto komercyjnie, aż Pan Bóg przyszedł do mnie i powiedział: **nawróć się. Zaczęły się moje pierwsze spowiedzi, pierwsze eucharystie – znalazłam niesamowity spokój i radość, których szukałam przez lata. Czy trudno pisać ikony? A czy trudno się modlić?...**

W ciągu dwóch jarmarkowych dni przez sanocki deptak i Rynek przewinęło się prawie stu rękodzielników z koronkami, haftami, rzeźbami, biżuterią koralikową, ceramiką, wikliną i oczywiście ikonami. Prezentowali je zarówno sanoccy, jak i bieszczadzcy, a nawet śląscy i krakowscy twórcy. – Mamy tu rodzi-

nę, więc chętnie przyjeżdżamy do Sanoka, którym jesteśmy wręcz zachwyceni. Po raz pierwszy natomiast zdecydowaliśmy się przyjechać z Galerią – wyjaśniła Ania Mikulska z katowickiej Galerii „Manual”. Oglądano, podziwiano i kupowano do woli.

Jak ciepłe bułeczki szły koloronki z Brzozowa, skórzane kap-

cie i biżuteria koralikowa. Z przyjemnością smakowano wina sanockiej Winnicy „Jarosz” oraz miody – lane i pitne – z bieszczadzskich pasiek. Jan Greła z Ustrzyk Dolnych w kilka godzin sprzedał zapas przygotowany na dwa dni. Obłężenie przeżywały stoiska Kół Gospodyń Wiejskich z Lalina, Falejówki i Srogowa Górnego, serwujące m.in. pierogi z mąki gryczanej, pasztet z selera, swojski chleb ze smalcem i ogórkiem, kwaśnicę, proziaki, gołąbki ziemniaczane i wszelkiej maści ciasta. – Wszystko szybko poszło, więc jesteśmy zadowolone – stwierdziła Janina Czubska z KGW Lalin.

Trafiliśmy na jarmark przez przypadek, wracając z wczasów w Polańczyku do domu. To naprawdę znakomita impreza – świetne kramy, w których z przyjemnością zrobiliśmy zakupy. I znakomite regionalne potrawy – bardzo nam smakowały. Cieszymy się ogromnie, że tu wstąpiliśmy – stwierdziła Alicja Gajda i Jacek Pieprzyk z Krakowa.



Uwagę widzów przyciągała ogromna ikona św. Michała Archanioła ustawiona przy Pracowni Ikon „Angeli”. To jej właścicielki wystąpiły podczas ubiegłorocznego jarmarku z pomysłem stworzenia wizerunku patrona Sanoka przez uczestników imprezy. Od tamtej pory pędzel „przyłożyło” doń prawie 120 osób. – **Zaproponowano mi udział w tym przedsięwzięciu, a ponieważ sam param się pisanie ikon, chętnie się zgodziłem – mówi Zbigniew Habrat z Krecowa.**

Ikona została wystawiona na licytację. Za 900 złotych kupił ją anonimowy nabywca, który następnie przekazał obraz cerkwi prawosławnej. Poświęcono go kilkanaście godzin później – podczas pierwszego dnia franciszkańskiego festiwalu „Jeden Bóg – wiele kultur”. Inicjatorce akcji zadeklarowały, że uzyskane ze sprzedaży ikony pieniądze przekażą na rzecz dzieci.



„Berkut” najbardziej przypadł do gustu jarmarkowej publiczności. Sympatia okazała się wzajemna... – Po raz pierwszy graliśmy w Sanoku i jesteśmy zachwyceni sanocką publicznością. Z wielką przyjemnością przyjedziemy tu ponownie, jeśli tylko zostaniemy zaproszeni – deklarował wokalista Paweł Gerczak.

Tłoczno było przy stoisku rodziny Poltów z Zakrzowa k. Tarnobrzega, przyciągającym wzrok pięknymi kompozycjami z kwiatów suszonych.

Popołudnie i wieczór wypełniły koncerty. Część artystyczną zainaugurowała Kapela Staśka Derenia, prezentując m.in. pieśni cygańskie. Po sanockich wykonawcach przyszedł czas na gości: grające reggae „Dzieci Demokracji”, porwały się publiczności do płaśw, którym przeskodziła ulewa. Podobną się również folkowa „Czeremszyna”, ale prawdziwą furorę wywołał niezwykle energetyczny „Berkut” z Olszyna, przy którym nogi same rwały się do tańca. Gwiazdą wieczoru był grający muzykę celtycką „Carrantuohill”, który wprowadził widzów w zupełnie inne klimaty. Późna pora oraz niepewna pogoda sprawiły, że do końca koncertu dotrwali najwytrwalsi. /joko/

Festiwal w strugach deszczu

Jak żartował o. Jacek Wójtowicz, przez pierwsze dni festiwalu „Jeden Bóg – wiele kultur” Matka Boża robiła wielkie pranie. Publiczności najwyraźniej to nie przeszkadzało. We wtorek, mimo „biblijnej” ulewy, na koncert Stanisława Soyki w skansenie przyszło około tysiąca osób!

Modlitwa i sztuka naprawdę zbliża. Dowodem tego były dwa pierwsze dni imprezy „Dzień Prawosławia” i „Dzień Katolicyzmu”.

Odnaleziona perła ze Lwowa

Zainaugurował ją molebię – czyli nabożeństwo ku czci Matki Bożej, połączone z modlitwą o jedność. Takich tłumów w sanockiej cerkwi dawno nie widziano. Zobaczyć można było

Wieczorem w skansenie wystąpiły dwa zespoły: „Widymo” i „Horypyna” z Olszyna. Oba podbiły serca tłumnie przybyłej publiczności, serwując energetyczną dawkę ukraińskiego folkloru i „mocnego” folklu.

Mistrzowskie dialogi

Równie pięknie zabrzmiał muzyczny dialog, prowadzony następnego dnia przez kobiety i stare organy mistrza Siwińskiego z kościoła ojców franciszkanów. Mowa o koncercie Żeńskiej Scholi Muzyki Dawnej „Nativitatis” z Chorzowa i znanego gdańskiego organisty, Bogusława Grabowskiego. – Tego, co państwo usłyszeli, nie ma w żadnym zapisie nutowym. Była to wspaniała improwizacja, której mistrzem jest właśnie profesor Grabowski – podkreślał z właściwym sobie entuzjazmem o. Jacek Wójtowicz.

Po koncercie odbyła się msza święta o jedność chrześcijan. – Festiwal ma zwrócić uwagę, że są różne wyznania i kultury, ale jeden Bóg, który jest naszym Ojcem – podkreślił gwardian o. Zbigniew Kubin. W liturgii uczestniczył ks. Jan Antonowicz, kanclerz kurii i proboszcz prawosławnej parafii katedralnej.

A wieczorem – znów zmiana klimatu. Choć lato jak z cebra i pesymiści prorokowali, że do skansenu przyjdzie garstka ludzi, o. Jacek nie tracił ducha. I nie zawiódł się. Stanisław Soyka na czas dotarł z Warszawy i punktualnie o 20.15 rozpoczął koncert! A publiczność – nie do wiary – wypełniła prawie wszystkie siedzące miejsca w skansenie. Kto przyszedł, nie pożałował!

Jolanta Ziobro



Głosy i uroda dziewcząt z chorzowskiej scholi zachwyciły nie tylko publiczność, ale również profesora Grabowskiego.

m.in. kolonistów wypoczywających w naszym mieście. Dla młodych ludzi był to pierwszy pobyt w świątyni prawosławnej i pierwsze zatknięcie się z liturgią Kościoła Wschodniego.

Po nabożeństwie, w kościele Franciszkanów, wystąpił zespół „Capella Leopoldis” ze Lwowa. Tworzą go absolwenci i studenci konserwatoriów muzycznych, którzy oprócz znakomitego muzycznego przygotowania mają śpiew „we krwi”. Artyści zaprezentowali m.in. 12-głosowy koncert z pierwszej połowy XVIII wieku. – Absolutnie doskonałe wykonanie niesłychanie trudnej muzyki – zachwyciła się po zakończeniu prof. Wanda Falk, która dzięki swoim kontaktom ściągnęła artystów do Sanoka.



Prowadzone przez Mariannę Jary „Widymo” zaprezentowało pieśni ukraińskie, polskie i słowackie.

Budzę się z nastawieniem, że jest dobrze

Rozmowa ze Stanisławem Soyką

*** Artysta oddzielony od publiczności strugami deszczu... Często zdarza się panu koncertować w takich warunkach jak dziś w sanockim skansenie?**

– Deszcz stanowił dodatkową rzeczywistość akustyczną. Najważniejsze, że wszyscy zmieścili się pod dachem. Brawo dla dyrekcji skansenu!

*** Wykonał pan dziś fragmenty „Tryptyku Rzymskiego” Jana Pawła II. Jak „dogał” się pan z papieżem w sprawie muzycznego wykorzystania jego utworu?**

– Oczywiście, otrzymałem pozwolenie. Kiedy kompozytor chce napisać muzykę do tekstu poety, który żyje, należy go, rzecz jasna, zapytać. Tu w rozmowach pośredniczył kard. Franciszek Macharski.

*** Miał pan okazję zaprezentować Autorowi swoją interpretację podczas uroczystości w 2003 roku. Jaka była reakcja?**

– Wiedziałem, że papa zna już ten utwór z płyty. Niemniej byłem bardzo napięty, bo samowolnie dokonałem pewnych pomniejszych. W trakcie koncertu Jan Paweł II słuchał utworu z tekstem w rękach. W momencie, gdy dokonuje się przeskok – co zobaczyłem później na filmie – podniósł głowę jak suseł, jakby dziwiąc się, co ten Soyka wyprawia. Na końcu jednak bił brawo. Nie zagniewałem więc chyba autora.

*** Często sięga pan do poezji. Których artystów lubi pan najbardziej?**

– Nie szukam tekstów, ja się po prostu na nie natykam. Często dopiero wtedy dowiaduję się, że jest to Miłosz czy Herbert. Niektóre wiersze, np. sonety Szekspira, odkrywam od czternastu lat.

*** Ma pan w swoim repertuarze wiele utworów religijnych. Czym dla pana jest wiara?**

– Czymś kluczowym, najistotniejszym, chociaż jestem człowiekiem z krwi i kości, a nawet typem sybaryckim.



*** Czy fani mogą spodziewać się w najbliższym czasie nowej płyty?**

– Mam świetną orkiestrę, która kształtuje się od prawie trzech lat. To najlepszy zespół w moim życiu! Dużo pracujemy, bo jesteśmy szczęśliwymi rezydentami własnego studia. „Sekstet Plus” zadebiutuje wiosną przyszłego roku. Oczywiście, chcemy wydać nowy album. Jednocześnie pracuję nad monografią Czesława Niemena, którą już kiedyś zapowiadałem.

*** O wakacjach pan nie myśli?**

– Nie umiem zaszyć się gdzieś na dwa tygodnie i leżeć, choć czasami rzeczywiście jestem tak zmęczony, że staję się niemym dla bliznich i wszystkim mnie denerwuje. Wtedy jadę na 3-4 dni na wieś, wyśpię się i wszystko wraca do normy. Zazwyczaj jednak budzę się z nastawieniem: „dobra, idziemy dalej”.

Rozmawiała Jolanta Ziobro

Rudy kot imieniem Zidane spał obok jakiegoś turysty siedzącego na ławce w centrum Mostaru. Przechodnie na ogół uśmiechali się, widząc tę parę. Pewien starszy mężczyzna w czarnym zaniedbanym dresie patrzył na nich przez dużą lupę. Nieopodal swoje spiętrzone wody toczyła intensywnie zielona Neretwa. Jej brzegi spina niezwykła budowla. *Stari Most*. Jeszcze parę lat temu nie można było stać na nim wieczorową porą i słuchać głosu muezina nawołującego do modlitwy. Średniowieczne, kamienne bloki ostrzelane z broni panczernej leżały wówczas w nurcie rzeki.



Widok na stary most w mostarze i kamień upamiętniający zniszczenie jego w 1993 roku.

Mężczyzna z lupą był chory psychicznie. Niewykluczone, że to właśnie wojenne przeżycia spowodowały taki stan rzeczy. Mostar jest pięknie położony. Z każdej strony otoczony wysokimi górami. To właśnie z nich był ostrzeliwany. Konflikt w Mostarze, podobnie jak i w całej Bośni i Hercegowinie trwał trzy lata. Żebrzący niedaleko zrujnowanego budynku wojenny weteran bez nogi, gestem ręki pokazuje, że było naprawdę ciężko. Wszystko zaczęło się po rozpadzie Jugosławii. W 1991 roku w znacznej większości muzułmańska Bośnia ogłosiła niepodległość. Do czasu podpisania porozumienia o rozejmie w amerykańskim Dayton w 1995 roku Bośniacy, Serbowie i Chorwaci wyniszczali się wzajemnie w bratobójczej wojnie. Tyle że wyznawcy islamu ginęli częściej od strzału w tył głowy podczas czystek etnicznych. Zdarzało się jednak, że Sarajewa przed wojskiem serbskim bronił ramię w ramię muzułmanin Bośniak wraz ze swoim prawosławnym sąsiadem Serbem. Z kolei w armii serbskiej można było trafić na wyznawcę islamu. W walkach o Mostar początkowo Bośniacy walczyli wraz z Chorwatami przeciwko wojskom Serbskim, później toczyli boje między sobą.

–Widziałeś most. Jest stary, z czasów tureckich. Został zniszczony podczas wojny – tłumaczy młody pracownik stacji benzynowej. Nie chce jednak jednoznacznie powiedzieć, że symbol miasta runął do wody pod naporem pocisków z chorwackich dział. Według mieszkańców, w ten dzień serce Mostaru przestało bić. – Pamiętam wojnę, byłem wtedy małym chłopcem, ale pamiętam – dodaje chłopak. Mostar podzielony był na dwie części, z jednej strony Neretwy prawosławną i katolicką a z drugiej – muzułmańską. Linia frontu przebiegała wzdłuż koryta rzeki. Widać to także i dzisiaj, po stosunkowo sporej ilości okaleczonych i zrujnowanych kamienic. W niektórych rosną już drzewa. Podobno jeszcze pięć lat od zakończenia wojny mieszkańcy obu brzegów zielonej rzeki mieli między sobą zatargi. Teraz pod duży kościół



Typowa architektura i niewątpliwy urok bośniackich miast.

Kilka dni po aresztowaniu Radovana Karadžicia, b. przywódcy bośniackich Serbów, oskarżonego o ludobójstwo i czystki etniczne

Łzy bośniackich dziewcząt

często podjeżdżają autobusy oznaczone literami HR, turyści idą oglądać oddany w 2004 roku po odbudowie *Old Bridge*, ładną starówkę z czasów otomańskich wraz ze strzelającymi w niebo wieżami meczetów na tle wspomnianych wzgórz. Przechodzą pośród licznych sklepików ze starociami oraz długopisami zrobionymi z pustych pocisków, które pewnie nietrudno było znaleźć. W międzyczasie kupują na pamiątkę obraz z motywem mostu od któregoś z malarzy, tworzących z niewzruszonym spokojem i pogodą ducha w starej części miasta

Wpisany na listę UNESCO piękny most z białego marmuru zachwyca swoją lekkością

i prostotą konstrukcji wspartej na półkolistych łukach. Pierwotnie został wzniesiony w 1566 roku przez mistrza Numara Hajruddina na zlecenie Sulejmana Wspaniałego. Zbudowanie stabilnych rusztowań podtrzymujących konstrukcję w rwącym nurcie wody było wówczas niezwykle trudnym zadaniem. Podobno pierwsza próba stawiania mostu zakończyła się niepowodzeniem. Rusztowania pod ciężarem sklepienia runęły do rzeki. Niezadowolony Sulejman, w przypadku powtórki błędu, zapowiedział śmierć twórcy budowli. Według legendy, przestraszony mistrz Hajruddin ukrył się w wykopa-

nym przez siebie na pobliskim cmentarzu grobie. Tym razem odniósł jednak sukces, za co został sownie wynagrodzony.

Najśłynniejszy w mieście meczet, nazwany imieniem Kardjoz-Bega, udostępniony jest do zwiedzania również „niewiernym” turystom. Po obejrzeniu sali modłów, krętymi schodami w klaustrofobicznym wnętrzu wieży minaretu można dostać się na niewielki balkonik u szczytu budowli. Widok jest imponujący. Mostar można podziwiać z każdej strony, o ile nie ma się lęku wysokości. Obok meczetu znajduje się islamski cmentarz. Białe nagrobki kończą się jednokową datą – 1993. Obecnie życie w Mostarze toczy się niby normalnie. Na ulicach jest tłoczno od samochodów. Podobnie jak w całym kraju, na drogach dominują volkswageny golfy „dwójki”. Jednak czuć, że coś trudnego do zdefiniowania wisi w powietrzu. Głosy duchownych islamskich, wypływające z głośników przy meczetach, przepływają przez zniszczone budowle,



Tablica ostrzegawcza – miny, nie wszędzie w bośni można wejść, często na przeszkodzie stoją miny.

kilometrów przed Bihaćem, zaczyna się chyba najbardziej samotny odcinek szosy w całej Bośni. Okolica straszy pustką i gnienie gdzieś tablicami ostrzegającymi przed minami.

Z kolei od Sarajewa do Mostaru wiedzie przez Góry Dynarskie piękna, malownicza trasa. Droga trawersuje wzniesienia, przechodząc z jednego pasma w drugie, po czym opada na dno wąwozu, prowadząc licznymi tunelami wzdłuż rzeki. Miejscami widać ośnieżone

nie pośród zaminowanych gór wioski, także nie należą do rzadkości. Kawatek za Sarajewem wjeżdża się do takiej miejscowości. Nieliczni wrócili, postawili parę nowych domów i próbują żyć na nowo, wypasając długowłose owce. W takich miejscach, pośród podziurawionych budynków z kamienia, czuć atmosferę tragedii chyba bardziej niż gdziekolwiek indziej w tym kraju. Zamieszkałe budynki, jak na przykład bloki w Mostarze czy Sarajewie, też noszą ślady po pociskach. Nie wszędzie można też się udać. Znaczna część kraju nadal jest zaminowana. Jednak po tych krwawych wydarzeniach ludzie jakoś na nowo starają się odnaleźć w Bośni. Czasami mieszkają gdzie indziej niż przed wojną, wiedząc, że obecnie w ich dawnych domach żyją Serbowie. I na pewno wiele jeszcze wody upłynie w Drawie czy Neretwie, nim Bośniacy zapomną, jak częstokroć musieli uciekać przed serbskimi czystkami na przykład ze Srebrenicy albo kryć się przed gradem kul w oblężonym Sarajewie.

Obecnie coraz bardziej rozwija się turystyka, a Bośniacy dla obcokrajowców są mili i uczynni. To niezwykły i urzekający kraj i na swój sposób mistyczny. Chociaż czasami może nawet za bardzo. Podczas konfliktu do Bośni napłynęło sporo islamskich, radykalnych bojowników.



Meczet Kardjoz-Bega.

trafiając do uszu kobiet o orientalnej urodzie. Niektóre, pomimo upału, szczerze okryte szatami, jednak w większości ubrane są modnie po europejsku. Ale niekoniecznie wchodzi wtedy do świątyni, niektóre modlą się na zewnątrz, a jeszcze inne w ogóle nie zwracają uwagi na głos muezina. Emir Kosturica, słynny reżyser, Bośniak z pochodzenia, twierdzi, że urodził się w kraju, w którym czuje się wszystko intensywniej, niż gdziekolwiek indziej na świecie. To prawda, w Mostarze jak i w całej Bośni panuje niezwykła atmosfera, powiązanie religii, mistycyzmu, piękna i śladów nienawiści.

W skład Bośni i Hercegowiny wchodzi również Republika Serbska, kontrolowana przez Belgrad. Wjeżdża się w nią centralnie od północy, od granicy chorwackiej. Nazwy miejscowości wypisane cyrylicą widnieją na żółtych tablicach. Nie ma drogowskazów na Sarajewo, tylko na Banja Lukę, która jest nieoficjalną stolicą republiki. Nie ma też zniszczeń wojennych, wszechobecnych w pozostałej, muzułmańskiej części państwa. Jadąc od Zenicy przez Travnik i Jajce w kierunku na Bihać, w pewnym momencie również trafimy na fragment kraju bez niezwykłego widoku bielejących meczetów na tle zielonych gór. Jakieś sto

szczyty. Podobnie jest też dalej, w kierunku na Posusje i nad chorwackie wybrzeże Adriatyku. Neretwa, po przekroczeniu pasm górskich w okolicach Mostaru rozlewa się szeroko, dając złudne wrażenie jeziora.

– Byłeś w Bośni? Przecież tam jest wojna – dziwił się niedawno pewien Ukrainiec. Jak widać, nie wszyscy żyją dniem dzisiejszym. Notabene na przejściu granicznym w Barwinku polski kierowca ciężarówki dowiedziawszy się, że jadę do Serbii, z przestraszoną miną odparł – Ale tam się biją. Może miał na myśli niedawne zamieszki w stolicy tego młodego państwa przeciwko proklamowaniu niepodległości przez Kosowo. Ale Belgrad to zupełnie inna historia.

W Bośni, oczywiście, już dawno nie ma wojny, chociaż jej śladów nie brakuje. Wszędzie pełno jest całkowicie zniszczonych i opuszczonych domów. Całkowicie wyludnione, położo-

To pewnie przez nich, rok czy dwa lata temu, przed meczetem w Sarajewie syn, w imię Allacha, zabił nożem matkę. Rzeczono nie chciała się modlić zgodnie z surowymi zasadami Koranu.

Niedawno na starówce Mostaru można było oglądać wystawę fotografii. Na niektórych zdjęciach bardzo brakowało w pejzażu starego mostu. Zamiast niego wisiła prowizoryczna kładka.

Atmosfera w Bośni i Hercegowinie jest gęsta. Mam jednak nadzieję, że kamienny most w Mostarze już nigdy nie runie do zielonej Neretwy. Rzeki, która według legendy rzadko wzbiera łzami bośniackich dziewcząt.

Marek Tutak
nasz stały współpracownik

Tylko dla „TS”,
korespondencja z Mostaru

„Londyńskie Orły” z sanockim rodowodem

Jeszcze kilkanaście lat temu grali w polskiej lidze hokeja, niektórzy dobiegli do narodowej reprezentacji, występowali na turniejach. Teraz na co dzień remontują angielskie mieszkania, są mistrzami w układaniu kafli, robią hydraulikę. Raz w tygodniu wyjeżdżają też na lodowisko w koszulkach z nadrukiem „London Eagles”.



Londyńskie „Orły” – to my! Drużynę tworzą: Sebastian Bodziak, Grzegorz Karnas, Mariusz Żak, Grzegorz Galant, Paweł Korzeń, Jarosław Hydzik, Tomek Glimas, Piotr Satoła, Grzegorz Lowas, Łukasz Przybysz, Maciej Faron, Piotr Dziadok, Marcin Burnat, Adam Witek, Krzysztof Hołody i Maciej Szewczyk.

Pomysł na polską drużynę hokejową w sercu Anglii zrodził się w głowie Tomka Glimasa podczas jednego z meczów zespołów NHL rozegranych w Londynie. – Kiedy z trybun oglądałem zmagania najlepszych hokeistów na świecie, zdałem sobie sprawę, że nie wytrzymam dłużej bez lodu i hokeja – wspomina Glimas. – Przed wyjazdem do Anglii przez osiem lat grałem w Sanoku w miejscowym klubie hokejowym. Potem, kiedy wyłączałem na Wyspach, rzuciłem się w wir pracy, ale o kiju i krążku nie mogłem zapomnieć – dodaje. I tak rodził się polski zespół „London Eagles”.

Kilka miesięcy temu Tomek dał ogłoszenie do polonijnych gazet, że szuka amatorów hokeja i byłych zawodników do nowej drużyny. Odzew był natychmiastowy. – Zgłosili się zarówno byli zawodnicy, jak i amatorzy, którzy nigdy wcześniej nie mieli kija w ręku – relacjonuje sprawca całego zamieszania. – Nawet nie przypuszczałem, że uda się nam tak szybko zacząć grać – dodaje.

Z reprezentacji Polski na Wyspy

Jeszcze kilka lat temu drużyna o takim składzie walczyłaby z najlepszymi w polskiej lidze hokeja. Zespół London Eagles ma słowiańską duszę, mimo że trenuje nad Tamizą. Wszyscy gracze na co dzień pracują w Londynie. Większość zawodników pochodzi z Sanoka – To klub z tradycjami, w którym swego czasu grali czołowi w Polsce hokeiści – mówi Piotr Dziadok, który przez osiem lat bronił barw miejscowych. Z kolei Przemek Przybysz to wicemistrz Polski Juniorów w jeździe szybkiej na lodzie. W London Eagles gra też Grzegorz Lowas, były zawodnik hokejowej reprezentacji biało-czerwonych do lat 18. – Mimo że nasza drużyna naszpikowana jest gwiazdami, kilku graczy uczyło się hokeja dopiero w naszych Orłach. Średnia wieku polskich hokeistów to nieco ponad 30 lat, przy czym najmłodszy zawodnik ma 26 lat, najstarszy jest

po pięćdziesiątce – mówi Tomek Glimas. – Nie robimy żadnej selekcji, bo jak w każdym teamie, tak i u nas są zawodnicy lepsi i gorsi. To normalna kolej rzeczy – wyjaśnia.

wej rywalizacji. Zdarza się jednak, że ktoś złapie kontuzję, przez co ma problemy następnego dnia w pracy – dodaje Piotr Satoła, który w Polsce przez 16 lat bronił barw Cracovii.

Kosztowne hobby

Hokej to nie koszykówka ani piłka nożna. Tu potrzeba trochę większych środków, by rozegrać mecz – mówią zawodnicy Londyńskich Orłów. Na początek kij i łyżwy, bo bez tego nie da się trenować. – Ceny kija zaczynają się od 40 funtów, kończą na 160. Podobnie jest z łyżwami, ochraniaczami, kaskami i rękawicami. Cały taki zestaw, w miarę dobrej jakości, to koszt rzędu 500-600 funtów – mówi Mariusz Żak.

Do tego trzeba doliczyć opłatę za wynajem lodowiska. – W Londynie, poza Alexandra Palace Ice Rink jest jeszcze kilka lodowisk na których spokojnie można potrenować. Na przykład na Streatham – mówi Piotr Dziadok. – Przed każdym treningiem zrzucamy się po kilkanaście funtów za godzinę grania – mówią gracze London Eagles. – Do tego maści, napoje, koszulki treningowe i krążki. Nie jest to najtańsza dyscyplina sportu, ale na pewno najbardziej emocjonująca – dodają.

Groźne Orły

W Wielkiej Brytanii istnieje prawie sto amatorskich drużyn hokeja na lodzie. London Eagles będą kolejną, czekają teraz na rejestrację w związku. Pozwoli im ona rywalizować z teamami z całej Anglii. – Sprawa powinna wyjaśnić się najpóźniej do września – mówi Tomek Glimas.

Tymczasem polscy hokeiści rozegrali już kilka sparingów z innymi drużynami. Kilka tygodni temu zmierzyli się nawet z reprezentacją Algierii. – Wynikiem nie możemy się pochwalić, ale cały czas robimy postępy. Ostatni mecz z Anglikami i Irlandczykami, trenującymi także na lodowisku Alexandra Palace, wygraliśmy w miarę spokojnie – mówią z dumą polskie Orły.

Przedruk z czasopisma „Goniec Polski” – nr 28 z 11 lipca 2008 r. – artykuł Wojciecha Rynkiewicza

Najmłodszy ze Stali poszybował najwyżej

Zwycięstwem Orlików Stali zakończył się turniej „Piłkarskie wakacje” „O Puchar Starosty Sanockiego”, rozegrany 18 lipca na stadionie Wierchy.

Do turnieju zgłosiło się 6 zespołów, przy czym po dwie reprezentacje wystawiły: Stal Sanok i Cosmos Nowotaniec. I właśnie te dwa kluby odniosły największe sukcesy. O zwycięstwie zdecydował bezpośredni mecz Stali I z Cosmosem II, w którym sanoczanin, po zaciętym pojedynku pokonał rywala 1-0. W innych meczach stalowcy wygrali z Cosmosem I 16-0, Gimball-em Tarnawa 1-0, Stalą II 7-1 i zremisowali z Grodziskiem Trepcza 2-2. Z kolei wicemistrz turnieju Cosmos II Nowotaniec wygrał ze Stalą II 1-0, Cosmosem I 21-0, Gimball-em Tarnawa 2-1, zremisował z Grodziskiem Trepcza 0-0 i przegrał ze Stalą I 1-0.

I ostateczna tabela:
1. Stal I Sanok 13 pkt., 27-2,
2. Cosmos II Nowotaniec 12 p.,

25-2, 3. Gimball Tarnawa 9 p., 15-6, 4. Stal II 6 p., 11-11, 5. Grodzisko Trepcza 4 p., 14-9, 6. Cosmos I Nowotaniec 0 p., 0-63.

Typowano „gwiazdy” turnieju. Najlepszym piłkarzem wybrany został: Tomasz Jaklik (Stal), najlepszym bramkarzem – Sebastian Śliwiak (Cosmos Nowotaniec), zaś królem strzelców został Dawid Dąbrowiak (Stal), który zdobył w turnieju 9 bramek. Radzimy zapamiętać te nazwiska.

Za inicjatywę i zorganizowanie turnieju w ramach „Piłkarskich wakacji” gratulujemy Maciejowi Królickiemu i jego pomocnikom. Dziękujemy OZPN w Krośnie, Starostwu Powiatowemu, Urzędowi Miasta oraz MKS-owi MOSiR. Jest nadzieja, że zaangażowanie w pracę z młodzieżą zapoczątkuje i wprowadzi pewien impuls w szkolenie młodych piłkarzy.

emes



Mecz Stali z Gimball-em Tarnawa (1-0), który przesądził o zwycięstwie Stali w turnieju. Czwarty z prawej Tomasz Jaklik, wybrany najlepszym piłkarzem „Piłkarskiego Lata”.

I z Jaśłem na remis

W kolejnym meczu kontrolnym rozegranym w Jaśle z Czarnymi Stal zanotowała kolejny remis, tym razem 1-1. Gola dla naszego zespołu zdobył Daniel Niemczyk w 13 minucie.

W debiucie Janusza Sieradzkiego w roli trenera sanoczaninie zdemontowali stare zalety i grzechy. Dość szybko opanowali sytuację na boisku, dyktując swoje warunki, stworzyli około dziesięciu sytuacji, z których powinny paść bramki. Wykorzystali tylko jedną i to był ten grzech. Cztery razy w sytuacji sam na sam znalazł się Grzegorz Kuzian, dwa razy w słupek trafił Daniel Góra, prawie do pustej nie trafił Piotr Chyra. – Najsprawiedliwszym wynikiem byłoby nasze zwycięstwo w stosunku 8-2. Ważne jednak, że nasza młodzież potrafi stwarzać sytuacje – krótko ocenia występ Stali w Jaśle kierownik drużyny Zbigniew Radożycki.

Oto skład, w jakim wystąpiła Stal w tym meczu:

Bilski (46. Szpiech) – Sumara, Łuczka, Jaracz (46. Chudziak) – Borowczyk, Węgrzyn, Tabisz (70. Chyra), Zajdel, Kuzicki (70. Burkiet) – Daniel Niemczyk (46. Góra), Kuzian (70. J. Ząbkiewicz).

Zadzwoń i wygraj bilet na ślizgawkę, bądź na basen

Ślizgamy się w środku lata

To nie jest żaden żart. Mimo letniej kanikuly, w hali „Arena” już można jeździć na łyżwach. I to codziennie.

Na naszych łamach znajdować będziecie Państwo „ślizgawkowy rozkład jazdy”, który ułatwi wybranie się na lód. Mało tego, kto wykaże się refleksem, bądź będzie miał szczęście, ten może wygrać u nas 2-osobowy karnet na ślizgawkę.

Oto harmonogram ślizgawek na najbliższy weekend:

Piątek (25 bm.) godz. 16-17. Sobota (26 bm.) godz. 16-17. Niedziela (27 bm.) godz. 16-17 oraz 20-21.

Bilety wstępu w cenie: dorośli – 5 zł, dzieci i młodzież – 4 zł, dzieci do lat 7 – 3 zł, grupy zorganizowane – 3,50 zł, wypożyczenie łyżew – 4 zł.



Uwaga: Pierwszych pięć osób, które dozwolą się do redakcji „TS” w piątek o godz. 11 (nie wcześniej), otrzyma prezent w postaci 2-osobowego karnetu na ślizgawkę. Można też wygrać trzy 2-osobowe karnety na basen odkryty. W niedzielę ma być już piękna pogoda... emes

Płynie jak po swoje

Jan Wilk z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego wygrał trzecią rundę Pucharu Soliny i z kompletem punktów prowadzi w klasie T3.

Kolejną odstonę pucharowych zmagania stanowią regaty „O Puchar Prezesa Przemyskiego Stowarzyszenia Żeglarskiego Saling”, rozegrane na Chrewcie. Wilk wygrał dwa z trzech biegów, sięgając po trzecie zwycięstwo w sezonie i umacniając pozycję lidera. Miejsce 4. zajął Marek Sawicki z Naftowca i taka jest też jego lokata w punktacji łącznej. Analogiczną pozycję w klasie T2 zajmuje Aleksander Lenczyk z Albatrosa, który tym razem uplasował się na 5. pozycji. Natomiast w najniższej obsadzonej klasie T1 miejsce 3. zajął Tomasz Abram z BTŻ-u, debiutujący w tegorocznej edycji. (bart)

Obóz w Zakopanem

Łyżwiarze Górnika i short-trackiści MOSiR-u szlifowali formę na obozie w Zakopanem.



Takiego najazdu sanoczan Zakopane dawno nie przeżyło. W stolicy Podhala ćwiczyli zarówno łyżwiarze szybcy, jak i specjaliści od jazdy na torze krótkim.

W zgrupowaniu Podkarpackiego Okręgowego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego i Wrotkarstwa uczestniczyła bardzo liczna, bo prawie 70-osobowa grupa reprezentantów naszych klubów. – Obóz okazał się wyjątkowo udany. Przy dobrej pogodzie udało nam się ostro popracować nad formą. Mam nadzieję, że przyniesie to oczekiwane wyniki w nadchodzącym sezonie – powiedział Marek Drwięga, trener panczenistów Górnika. (b)

Puchar PWSZ

Miłośnicy unihokeja nie dają o sobie zapomnieć. W sobotę rozegrany zostanie Turniej „O Puchar Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku”. Impreza odbędzie się w Zespole Szkół nr 3, początek o godz. 10. O główne trofeum walczyć mają następujące drużyny: Wulkanex, esanok.pl, Merlin (dawne Gimnazjum 1 & 4), Galileo Komputery, SKOK Stefczyka, znamiwesele.pl i oczywiście PWSZ. (b)

Trzecia wygrana Maćków z Zagórzą

W czwartym turnieju Sanockiej Ligi Siatkówki Plażowej trzecie zwycięstwo odniosła para z Zagórzą – Maciej Paryżak i Maciej Balić, prowadzący wśród juniorów. W seniorach wygrali Tomasz Chrzanowski i Piotr Skubiński.

Z powodu mamej pogody turniej miał słabą frekwencję, w obu grupach startowało tylko po 5 par. Zrezygnowano więc z systemu „brazylijskiego”, pierwszy raz grając „każdy z każdym”. W starszej kategorii równych sobie nie mieli Chrzanowski i Skubiński, którzy stracili tylko jednego seta. Kolejne pozycje zajęli Przemysław Serwiński i Hubert Matusik oraz Kamil Kocur i Mateusz Marszałek. W juniorach znów bezkonkurencyjni okazali się Paryżak i Balić, którzy pewnie zmierzają po końcowy sukces. Miejsce 2. zajęli Damian Izdebski i Adrian Gratkowski, a 3. Michał Szmyd i Krzysztof Koczera.

Na półmetku ligi klasyfikację wyglądają następująco: seniorzy – 1. Kocur/Jaros/Marszałek (24 punkty), 2. Tomasz i Piotr Sokołowsky, 3. Serwiński/Matusik (po 20); juniorzy – Paryżak/Balić (38), 2. Olejko/Jakiela/Grzyb (24), Izdebski/Gratkowski (20).

Następny turniej w niedzielę o godz. 10. (blaz)

Zaskakująca zmiana trenera

W ubiegły czwartek, z dnia na dzień dowiedzieliśmy się, że w MKS Stal doszło do zmiany trenera IV-ligowego zespołu. Zrezygnowano z usług Macieja Bukłada, powołując na tę funkcję Janusza Sieradzkiego. Zmiana ta była dużym zaskoczeniem, jako że przed dwoma tygodniami zarząd klubu postanowił utrzymać dotychczasowy skład szkoleniowców: Bukład – Ząbkiewicz. Co zatem się stało w ciągu tych kilkunastu dni?

Prezes Józef Konieczny odmówił odpowiedzi na tak zadane pytanie. – Jest to decyzja zarządu z dnia wczorajszego (17 bm.), której nie będę komentował. Zarząd bierze na siebie odpowiedzialność za nią – powiedział, po

czym dodał: – Janusz Sieradzki przyjął otrzymaną propozycję, natomiast Maciejowi Bukładowi zaproponowaliśmy prowadzenie drużyny juniorów młodszych B. Tej samej, którą ostatnio prowadził J. Sieradzki.

Skomentowania odwołania z funkcji trenera odmówił także Maciej Bukład.

W piątek obydwaj szkoleniowcy, w obecności prezesa J. Koniecznego, spotkali się z drużyną. Maciej Bukład uściskiem dłoni podziękował piłkarzom za wspólnie spędzony czas i współpracę. Za rok pracy podziękował mu prezes klubu. – Były chwile radości, smutku, była wymiana poglądów. Za wszystko dziękuję. Ale taki jest już los trenerów, że przychodzą i odchodzą. Chciałbym, żeby Maciej Bukład został w naszym klubie – powiedział, przedstawiając równocześnie osobę nowego trenera. – Może nie będziemy od razu grać wielkiej piłki, ale będziemy grać ofensywniej. Musimy się dobrze poznać, wspólnie stworzyć atmosferę i podjąć walkę o najwyższy cel: awans do III ligi. Nie jestem minimalistą, uważam, że Sanok powinien mieć co najmniej piłkarską III ligę – powiedział na „dzień dobry” nowy szkoleniowiec MKS Stal.



Jeszcze sezon się nie zaczął, a trener Maciej Bukład musiał żegnać się z drużyną. Sam nie wie dlaczego...

Z Cosmosu do Stali

Rozmowa z JANUSZEM SIERADZKIM, nowym trenerem IV-ligowej Stali Sanok

*** Jesteś jedną z żywych legend sanockiej Stali. Myślisz, że miało to znaczenie przy wyborze ciebie na trenera tej drużyny?**

– Wielu ludzi pamięta mnie jeszcze z boiska. Jako zawodnik ze Stalą byłem związany od 12 do 35 roku życia. Myślę, że to miało jakiś wpływ przy podejmowaniu przez zarząd decyzji powierzającej mi tę drużynę do prowadzenia.

*** Czy w twoich planach zawodowo-sportowych było marzenie o objęciu funkcji trenera Stali?**

– Jak podejmowałem pracę trenerską, liczyłem na to, że czas taki kiedyś nadejdzie. Przypomnę, że po skończeniu kariery zawodniczej przez pewien czas byłem asystentem trenera i drużyny Piotra Kota. Raz nawet, pod jego nieobecność, samodzielnie prowadziłem zespół i pamiętam, że wygraliśmy wtedy z Izolatorem Boguchwała 2-0.

*** Potem objąłeś Cosmos Nowotaniec, podejmując się niełatwej roli grającego trenera...**

– Zgadza się. I o mały włos nie awansowalibyśmy do IV ligi. Wyprzedziła nas jedynie drużyna z Czarnych Jasło.

*** I wtedy, niczym z nieba, spadła na ciebie propozycja: praca i trenera w IV-ligowej Stali. Długo się zastanawiałeś nad odpowiedzią?**

– Nie wiem czy z nieba, ale na pewno była dla mnie dużym zaskoczeniem. Nie dano mi za wiele czasu na zastanowienie, więc dość szybko odpowiedziałem: tak. Nie ukrywam, że coś ciągnęło mnie do Stali, choć muszę przyznać się, że nie zrobiłem tego bez obaw.

*** Czy tym czymś nie był wstyd, że twoja ukochana Stal nie awansowała do III ligi?**

– Na pewno miało to jakieś znaczenie. Byłem bowiem zszokowany, że Stal nie wywalczyła tego awansu. To była porażka, której do dziś nie potrafię sobie wytłumaczyć.

*** A co się zmieni w drużynie, którą poprowadzi Janusz Sieradzki?**

– Na pewno zmieni się jej styl gry. Nie dlatego, że tamten był zły, ale dlatego, że nie przyniósł efektów. Będziemy grać ofensywniej. Gra ofensywna to – moim zdaniem – najszabszy punkt obecnej Stali. Za małą ilość zawodników uczestniczy w akcjach ofensywnych i brakuje napastnika, który potrafiłby wygrać pojedynki jeden na jeden.

*** Czy nie będzie tak, że Stal Sieradzkiego, przez lata czołowego napastnika, będzie grać dziesięcioma zawodnikami w ataku?**

– Myślę, że Robert Ząbkiewicz, który będzie moim asystentem, a który całe swe sportowe życie spędził w defensywie, skutecznie mnie będzie przed tym powstrzymywał i uda się nam wypracować jakiś dobry kompromis.

*** Dzisiejsza Stal to mieszanina rutyny z młodością. To dobrze, czy źle?**

– Generalnie dobrze, chociaż w przypadku Stali ta różnica wieku jest zbyt duża. To prawdziwa przepaść. Brak ciągłości to nic dobrego.

Janusz Sieradzki ma 38 lat, od 12 do 35 roku życia związany był ze Stalą, będąc jednym z najlepszych w historii klubu napastników. W 1995 roku został instruktorem piłki nożnej. W ostatnich czterech latach prowadził drużynę Cosmosu Nowotaniec, wprowadzając ją najpierw do klasy „O”, a następnie do V ligi, kończąc ostatni sezon na wysokim 2 miejscu, tuż za Czarnymi Jasło, którzy wywalczyli awans do IV ligi.

powiem więcej, trochę mnie on przeraża.

*** Jakie są oczekiwania zarządu klubu wobec ciebie? Czy otrzymałeś konkretne zadanie do wykonania?**

– Nie ma jednoznacznie postawionego celu, ale są oczekiwania awansu do III ligi. To dobrze, gdyż sama gra o punkty mnie nie interesuje. Dla nich tylko nie wiązałbym się ze Stalą. Uważam, że Stal powinna występować co najmniej w III lidze. I to jak najszybciej, czyli od następnego sezonu.

*** I wierzysz, że wam się to uda?**

Gdybym nie wierzył, nie podjąłbym w y - zwa - nia.



Sparing z Podhalem

22 lipca hokeiści KH Sanok odbyli swój pierwszy trening na lodzie w sezonie 2008/2009. W najbliższy wtorek (29 bm.) rozegrają pierwszy mecz kontrolny, a ich przeciwnikiem będzie zespół Podhala Nowy Targ.

Od momentu pierwszego wejścia na lodź można powiedzieć, że rozpoczęliśmy kolejny sezon. Miejmy nadzieję, że dobry dla sanockiego hokeja, udany. Teraz nastąpi czas sprawdzania zawodników i kompletowania zespołu. Potem zgrzywania się i ustawiania. Aż do inauguracyjnego meczu 5 września z Podhalem w Nowym Targu. Pytań nurtujących kibiców KH jest wiele. Podstawowe - kto w bramce? Ilu jeszcze obcokrajowców wzmocni nasz zespół? Ilu krajowych hokeistów? Już wiadomo, że po Marku Rączce, który wybrał nie KH, a Cracovię, kolej-

nym zawodnikiem, który „wypiął się” na Sanok jest Krystian Dziubiński. Owszem, powrócił z USA, jednakże zamiast obrać kurs na Sanok, jak zapowiadał, wyładował w rodzimym Nowym Targu.

A w najbliższy wtorek stęsknieni za hokejem kibice, będą mieli okazję po raz pierwszy ujrzeć swoją drużyną na lodzie. Sparingpartnerem KH będzie drużyna Podhala Nowy Targ, która zawsze jest atrakcyjnym przeciwnikiem. Początek spotkania - godz. 18, hala Arena, bilety w cenie 5 zł normalny i 4 zł ulgowy. Zapraszamy.

emes

Rowerowy maraton w Sanoku

Sympatyków mocnych wrażeń czekają nie lada emocje. Już w najbliższą niedzielę (27 bm.) po raz pierwszy w Sanoku zostanie rozegrany rowerowy maraton górski. Organizatorem 6 edycji maratonu pn. Cyklokarpaty jest firma „Roweromania” oraz MOSiR Sanok.

Honorowy patronat nad wyścigiem objął Burmistrz Miasta Sanoka. Imprezę uświetni przejazd samochodu „DEMO DEY”. Będzie możliwość przejechania się rowerami, w których zastosowane są najnowsze światowe osiągnięcia techniczne.

Trasą wyścigu będzie pętla o długości 22 km. Zawody rozgrywane będą na 3 dystansach: mini – jedna pętla, mega – dwie pętli oraz giga – trzy pętli.

Trasa prowadzi głównie trudnymi traktami leśnymi, z malowniczymi widokami ze szczytu „Orlego kamienia”.

Start nastąpi z placu przy hali „Arena” o godzinie 10, po czym odbędzie się przejazd honorowy uczestników ulicami miasta do lotniska na Białej Górze, gdzie zlokalizowano start ostry. Dla najmłodszych amatorów zmagani rowerowych przygotowano również zawody XC, a także dodatkowe atrakcje.

emes



Błyszczą też na igelicie

Michał Milczanowski, skoczek narciarski z ZTS Zakucie Zagórz, wygrał trzy kolejne konkursy skoków na igelicie w mocnej stawce zawodników krajowych i zagranicznych. Jego trener ma nadzieję, że wyniki Michała zdopingują sportowość Zagórz do budowy dużej skoczni.

W miniony weekend Michał błysnął formą w Zakopanem, wygrywając w swojej kategorii (junior D, rocznik 1996) międzynarodowe zawody o Wielki Puchar Crunchips. Oddał dwa świetne skoki na odległość 33,5 m., pokonując wszystkich rywali, a startowała w nich cała czołówka krajowa oraz skoczkowie

– Po pokonaniu swych największych rywali, marzyło się nam zwycięstwo na Pucharze Crunchips w Zakopanem. I odnieśliśmy je w pięknym stylu, pokonując zakopiańczyków. Wyrasta nam naprawdę dobry skoczek, którego talent jest niepodważalny. Na igelicie już trzy razy wygrał z Leją, a na liście pokona-



Już od zimy zakopiańczycy uczyli się nazwiska Michała Milczanowskiego. Teraz, od lata, zaczynają się go uczyć także skoczkowie z zagranicy, choć wcale nie jest dla nich łatwe.

ze Stowacji, Rumunii i Węgier. Na drugim miejscu uplasował się Jakub Bachleda-Szeliga z Wisły Zakopane, a na trzecim Czech Tomasz Portyk. Dopiero 4 m. zajął aktualny mistrz Polski Krzysztof Leja (Start Krokiew Zakopane), wielki rywal Michała. Wcześniej zagórzanin wygrał konkursy na igelicie w Gilowicach (22 i 22,5 m.) i Szczyrku (35,5 i 34,5 m.).

emes